Ner 244. Kraków 24 Października — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje sie.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Listopad . . . złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Listopad . . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 c. 50

Kraków 23 października.

Niezwykły ruch jaki się objawiał przy rozpoczęciu tegorocznej sesyi, może nie tyle w opinii całego kraju ile w jej organach; powstanie kilku nowych dzienników, antagonizm dwóch klubów politycznych — to wszystko pozwalało wnioskować, że w ciągu obecnej sesyi jeśli nie wyrobią się stronnictwa polityczne z jasno odznaczonemi granicami i wytkniętemi celami, to przyjdzie co najmniej do zwartej walki zasadniczej.

Wszelako stronnictw nie tworzą ani ogłaszane programata, ani dzienniki, ani kluby, tylko czyny polityczne. Słowo czy to drukowane czy żywe, jest zawsze giętkie i ulega modyfikacyi. *C'est le ton qui fait la chanson* a zatem dosyć zmienić ton w powtarzaniu programatu, aby go już zmienić. Mieliśmy jednak przykłady w ciągu ostatniego miesiąca, że nie wystarczyło ustawiczne zmienianie tonu, potrzeba było chwilowo zaniechać całe programata i cofnąć się z drogi hazardownej, nie aby wstąpić na nową, ale aby z dniem każdym zwracać się w stronę według zmiany wiatru.

Gdzie to się podział ów zastęp warunkowego wysłania do Rady państwa z instrukcyą, zastęp rozporządzający klubem i dwoma dziennikami? Jeszcze do stanowczej nie przyszło chwili, a cały ten zastęp jeśli nie rozbity to zmienił front, jego działa zagwożdżone. Owa instrukcya tak szumnie zapowiadana ulotniła się i nie wiemy czy się przeobraziła może w ową niewinną formułę wniosku p. Skrzyńskiego odwołania się do § 19. Jak zbyteczne zamiłowanie cytat u autorów jest znamieniem pedanteryi, tak zbytnie zamiłowanie paragrafów u polityków zdradza nawyknienie do palestry. W każdym razie zupełnie to obojętny i nieszkodliwy dodatek, o który spierać się niepotrzeba.

Ze wszystkiego jednak wnioskować można, że myśl utworzenia stronnictwa obstającego za warunkowem wysłaniem jest na dziś poronioną. Może ona by się odrodziła w delegacyi, na wypadek, gdyby wybór delegacyi wypadł według życzeń klubu, ale tam przybrałaby już inną formę.

Zostały przeto w sejmie dwa obozy, jakeśmy utrzymywali od początku, że są tylko dwie drogi, wysłania i to bezwarunkowego i niewysłania, większość sejmowa przeciwna abstencyi i p. Smolka.

Lecz w tym obozie większości są różnice bardziej uderzające, są przedziały głębsze niż między p. Smolką a nawet p. Ziemiałkowskim. Owszem, jakby na stwierdzenie przysłowia, że ostateczności się stykają widzimy, że krańcowe frakcye mają wiele punktów wspólnych.

Zbyt wiele względów i zasad łączy dwie dyametralnie sobie przeciwne frakcye, frakcyę p. Smolki i p. Ziemiałkowskiego, abyśmy się mogli dziwić pewnemu zbliżeniu pomiędzy tymi dwoma koryfeuszami demokracyi, pomimo, że kwestye polityczne ich tak rozdzielają, i że skłoniły towarzystwo demokratyczne do przyjęcia chwilowego sojuszu przy wyborach lwowskich z klubem rezolucyonistów. Bo też pod względem politycznym obydwa towarzystwa od początku do jednego prowadzą.

Z innej zaś strony pewna łączność, choć już tylko teoretyczna między mniejszością 2go marca nie została zerwaną, łączność ta zawisła na uznaniu zasady federalnej. Pojąć nam trudno, skąd w sejmie lwowskim pochodzi ten uporny wstręt do zaafirmowania i jawnego przyznania się do tych zasad federalnych, jak gdyby okrom abstencyi nie było innego sposobu stwierdzenia tej zasady.

Stan ten wewnętrzny sejmu, bez jasno odznaczonych stronnictw przyczynia się do zamącenia pojęć i wzniecania nieufności we wszystkich czynnościach sejmowych szkodliwe sprowadza następstwa. Ztąd pochodzi, że nikt nie wie, gdzie jego stanowisko, odpychany od jednych obawą utraty niezawisłości, od innych wstrętem do radykalnych środków. Mimo wszystkich zapowiedzi, mimo walki polemicznej i klubowej agitacyi, która głównie zwichnęła niezawisłość opinii i zaufanie wspólne — dzieło utworzenia się stronnictw politycznych na sejmie lwowskim wcale nie postąpiło.

Winniśmy przyznać, że jedynem właściwem stronnictwem politycznem jest stronnictwo p. Smolki i nawet przewidujemy, że jeśli rzeczy pójdą tym samym torem, i ani sejm nie obierze innej drogi, ani w stosunkach państwowych nie zajdzie stanowcza zmiana — to jedno stronnictwo z każdym rokiem nabierać będzie sił a nawet dojść może do zwycięztwa.

Siła tego stronictwa nie leży ani w jego składzie, ani w jego kierunku, ale jedynie w tem, że stronnictwo to konsekwentnie wytrwało przy swoim programacie, że po dwakroć nie cofnęło się przed przegraną, że wyzyskuje na swą korzyść każdą przegraną większości, że umie czekać.

Ktokolwiek chce nową otworzyć drogę dla polityki krajowej, ktokolwiek szczerem przekonaniem uznaje tę drogę za jedyną dla kraju, kto chce utworzyć stronnictwo polityczne, powinien się poddać pod ewentualność wygranej lub przegranej, niepowinien modyfikować swego programatu ze względu, że zmieniony i obcięty da się prędzej przeprowadzić, niepowinien wyciągać ręki po łatwe, ale tylko połowiczne zwycięstwo.

Stronnictwa się nieimprowizują na razie, ale tylko wytwarzają przez dłuższą często mozołę.

Nie możemy się wyzwolić z owej ułudnej teoryi jedności, będącej jakby spuścizną owej parlamentarnej anomalii naszej historycznej przeszłości jednogłośnych uchwał, — zawsze ta dążność do jednozgodności pozornej przy zasadniczych różnicach i sporach wewnętrznych nie dozwala nam wytwarzać stronnictwa choćby obrona najdroższych zasad i pierwszorzędnych interesów narodowych tego wymagała. Jeśli z tego tradycyjnego rozbicia opinii, pozornej zgody a wewnętrznej trawiącej waśni, chcemy się raz podźwignąć, jeśli chcemy dojść do stronnictw ściśle oznaczonych, potrzeba mieć moc wytrwania, potrzeba mieć stanowczość przekonań, potrzeba mieć gotowość narażenia się i siłę przyjęcia przegranej — inaczej licząc zawsze i oglądając się w jakiej formie zmodyfikowany programat dałby się przeprowadzić, i myśl pierwotna się skrzywi i stronnictwa się nie utworzy.

W kwestyi ruskiej od początku sejmu wyrażamy jednakowy sposób zapatrywania, a pogląd nasz w niczem się nie różni od tego, cośmy zawsze mówili w tej sprawie. Zawsze opieraliśmy się na zasadach sprawiedliwości i pragnęli zgodnego porozumienia, sprzeciwiając się usuwaniu najbardziej drażliwych spraw z porządku dziennego. Jednakże już w Nrze 225 naszego pisma wskazywaliśmy na trudności, z jakiemi jest połączona myśl rzeczywistej zgody. Obawialiśmy się czy Rusini są dostatecznie przejęci przekonaniem, że sprawa ruska jest miejscową, którą należy załatwiać bez żadnego oglądania się na obce, nam i im równie nieprzyjazne wpływy. Wyraziliśmy wówczas i potem zdanie, że porozumienie wtedy tylko jest możliwe jeśli dążenia i cele naznaczymy sobie wspólne. Nie przypuszczamy albowiem tam zgody, gdzie jedna strona pragnie dążyć do wzmocnienia monarchii, druga do jej rozbicia, gdzie jedni chcą walki z centralizacyą i występują z programem autonomicznym, drudzy natomiast albo bezpośrednio podpierają wiedeński centralizm, albo pośrednio dążą do tegoż celu doradzając środki jedynie na korzyść centralizacyi obrócić się mogące. Wystąpiliśmy też przeciw postępowaniu posłów ruskich w głosowaniu za wnioskiem p. Smolki, ponieważ w abstencyi z naszej strony widzimy tylko korzyść dla ministerstwa, a dążenie do rozbicia sejmu, jako dla kraju szkodliwe, według nas nie licuje z programem zgody na ustach; wyrzekliśmy nawet bardzo dobitnie, że Rusini powinni rozumieć, iż Czesi trzymający się programu abstencyi nie mogą występować jako dążący do porozumienia z Niemcami obsyłającymi Radę państwa; bo tam gdzie cele są różne porozumienie jest niemożliwe. Dalej doradzaliśmy Rusinom, aby porzucili powoływanie się na sojusze równie nam jak im nieprzychylnych centralistów wiedeńskich i Moskali, aby zaprzestali szukać sprzymierzeńców po za granicami kraju. Musimy się więc dziś zastrzedz przeciw niezrozumieniu naszej myśli przez *Słowo*, jakobyśmy wyrażali nadzieję, że uda się nam pogodzić z Moskalami. Przeciwnie powiedzieliśmy wyraźnie, że dziś z Moskalami niepodobna jest zgoda, a jeśli powiedzieliśmy że zapewne jest ona „w przyszłości możliwą jak wszystko na świecie“ tośmy uczynili tę zgodę zależną od okoliczności mających w naszem mniemaniu przemienić całkiem obecne stosunki. Nie potrzebujemy dowodzić Rusinom, że łączność z ich braćmi za kordonem uważamy za bardzo godziwą i konieczną, ale że za ich braci nie możemy uważać Moskali, już bogdaj dlatego, że zgody z Rusinami całem sercem pragniemy, a z Moskalami honor narodowy i godność ludzka nie pozwalają na żadne układy. Powody takiej drażliwości są aż nadto Rusinom znane i dlatego powątpiewamy o chęci zgody z ich strony, jak skoro nie przestają się powoływać na braterstwo z Moskalami, i podnoszą z zadowoleniem wszelkie moskiewskie bezprawia, wszelkie słowa nieprzychylne moskiewskich organów przeciw Polakom lub Austryi skierowane. Rozumie się nie chcemy przez to otwierać pole do próżnej polemiki, tembardziej, iż nie wątpimy, że *Słowo* w tym względzie nie jest organem partyi ruskiej, ale wyraża własne, nie uznawane powszechnie przekonania.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 października.

(*J.*) Winienem uzupełnić wczorajsze sprawozdanie sejmowe a mianowicie przebieg dyskusyi w sprawie statutu Rady szkolnej i statutu gminnego miasta Lwowa. W ogóle dodać muszę, że w skutek wniosków i poprawek wniesionych ze strony ruskiej, która się domagała uznania narodowości i języka swego w obydwóch statutach, wszczęła się dosyć żywa dyskusya i że mianowicie naznaczyć wypada, iż sprawa ruska, w poprzednich posiedzeniach co do meritum rzeczy nietknięta, na wczorajszem posiedzeniu znów zaczęła odgrywać dawniejszą swoją rolę, z tą jednak znaczną różnicą, iż jak po jednej stronie stawiano umiarkowańsze żądania tak też i druga strona do udzielania tychże daleko było skorszą, niż się to dotąd działo.

Przy rozprawie nad statutem Rady szkolnej zabrali głos pp. Wężyk i Gniewosz w sprawie urządzenia biur Rady. P. Wężyk broni swego twierdzenia postawionego na jednem z poprzednich posiedzeń, iż Rada licząca, jak projekt tego wymaga, 15 członków, byłaby ciałem zbyt ociężałem, byłaby armatą na zabicie komara, p. Gniewosz zaś ze stanowiska praktyki biurowej wykazując potrzebę podziału na urząd główny i pomocniczy, z których pierwszy załatwia czynności umysłowe, drugi zaś mechaniczne, sprzeciwiał się projektowi komisyi i postawił podaną wczoraj przezemnie w dosłownej osnowie poprawkę, która jednak nie została przyjętą.

Przy rozprawie nad § 7 podniósł Rogawski, iż udziela się przezeń każdoczesnemu namiestnikowi jako prezesowi Rady szkolnej tak znaczną władzę, jaka nie tylko ze względu na „gutaperchowy“ humor namiestnika, co najmniej, nie jest pożądaną, ale która nawet ani marszałkowi jako prezesowi Wydziału krajowego ani też prezesom Rady szkolnej w innych krajach koronnych nie przysłuża, pomimo, iż tamże istnieją dla Rad statuta ułożone na wzór statutu galicyjskiej Rady. Idzie tu bowiem o prawo namiestnika zawieszenia uchwał Rady wydających mu się przeciwnemi z obowiązującemi ustawami. Ponieważ o odwołaniu się do wyższej instancyi w tym §ie mowy nie ma, przeto nie pozostałaby inna ewentualność jak żeby taki wyrok namiestnika pozostał ostatecznie decydującym lub—coby równie było przykrem a dla autonomicznego charakteru Rady niebezpiecznem — żeby się musiano odwołać do ministerstwa jako do przełożonej władzy namiestnika.

Z tych więc powodów wniósł poseł Rogawski poprawkę, któraby namiestnika obowiązywała w razie zawieszenia przez niego uchwały Rady szkolnej przedłożyć takową bezzwłocnie Najj. Panu do decyzyi. To samo zdanie objawił Gniewosz. Po przemówieniu jednak sprawozdawcy Majera, który bronił zapatrywania, iż nawet po przyjęciu poprawki Rogawskiego pośrednictwo ministerstwa nie zostanie usuniętem, gdyż ono a nikt inny zawieszoną uchwałę Najj. Panu do potwierdzenia przedkładać będzie, odrzucono poprawkę Rogawskiego, za którą z niewytłumaczonych powodów głosowali i Rusini.

§ 9 który ustala dyrektora Rady szkolnej, jako reprezentanta tejże na zewnątrz a mianowicie wobec Sejmu, komisya cofnęła, a to z powodu, iż już przy rozprawie nad poprzednimi paragrafami uchwalono na wniosek Pietruskiego zawezwać komisyę konstytucyjną do przedłożenia projektu ustawy o bezpośrednim stosunku Rady do Sejmu. Pietruski opierał się cofnięciu paragrafu, gdyż jest jeszcze rzeczą niepewną, czy owa ustawa przez Izbę przyjętą zostanie lub nie; na co Dr Majer z wielką przytomnością odpowiedział, iż Pietruski przez postawienie tego wniosku okazuje się skrupulatniejszym aniżeli był przy początkowej rozprawie nad ustawą, kiedy wniósł wszędzie opuszczenie słowa „bezpośrednio“, przypuszczając, iż dodatek do ustawy krajowej przyjętym zostanie. Na wniosek Kowalskiego uchwalono zawiesić tymczasowo uchwałę do §. 9go, zanim co do bezpośredniego stosunku Rady z Sejmem nie stanie stanowcza decyzya. Do § 10go stawia Ławrowski poprawkę, którą już był poprzednio zapowiedział. Razi go, iż co do obsadzenia posad i postępowania dyscyplinarnego Rada jest pierwszą i ostatnią instancyą, i że jak się nieco przesadnie wyraził, sądzi jak jaki trybunał rewolucyjny. Stosunek ten wydaje mu się tem nienaturalniejszym, ile że Rada szkolna dzierży obecnie w swoim ręku atrybucye niegdyś namiestnictwa, ministerstwa (mianowanie profesorów) a nawet Cesarza (mianowanie dyrektorów). Stawia zatem wniosek:

„W sprawie obsadzenia posad profesorów i dyrektorów zakładów naukowych, tudzież w sprawie przeprowadzenia i rozstrzygnięcia śledztw dyscyplinarnych ustanowioną będzie jako pierwsza instancya Rady szkolnej dla wymienionych przedmiotów komisya składająca się z 7miu członków, a mianowicie z 6ciu delegatów ciał nauczycielskich gimnazyów lwowskich (z każdego gimnazyum po dwóch) i jednego delegata wybranego z grona profesorów szkoły realnej lwowskiej. Komisya ta sądzi sprawy sobie poruczone kolegialnie i wybiera z pośród siebie przewodniczącego. Gniewosz popiera ustanowienie takiej komisyi do spraw dyscyplinarnych, gdyż najsłuszniejszym będzie w takich razach sąd własnych kolegów, sprzeciwia się jednak przydzieleniu tej komisyi sprawy obsadzenia posad, coby się równało wkroczeniu w kompetencyę Rady szkolnej; byłby raczej za tem, by tej komisyi poruczono przedkładanie wniosków co do obsadzenia posad bez stanowczego jednak w tej mierze orzeczenia. Ławrowski oświadcza, że Gniewosz doniosłość jego wniosku mylnie zrozumiał, gdyż i jemu nie idzie o nic więcej, jak o utworzenie ciała doradczego dla Rady szkolnej. „Jeżeli ta“ powiada on „przy obsadzeniu posad będzie potrzebowała instrukcyj co do kwalifikacyi kandydatów, natenczas daleko stosowniej będzie, jeżeli się po takowe uda do władzy złożonej z nauczycieli, a zatem ludzi kompetentnych, niż żeby je miała zebrać z ulicy.“

Smarzewski zwraca uwagę Izby iż idzie tu o dodanie do organizacyi władz szkolnych ogniwa, które wpłynąć może na zmianę całego ustroju władz szkolnych, radzi zatem, aby sprawy tej nie załatwiać doraźnie i dorywczo, lecz dla gruntownego zbadania odesłać ją do komisyi edukacyjnej, która, gdy wniosek uzna za stosowny, wniesie w tej mierze projekt osobnej ustawy niemającej żadnej styczności ze statutem Rady szkolnej. Gdy i wnioskodawca się do zdania Smarzewskiego przyłączył, odesłano wniosek do komisyi edukacyjnej.

Ponieważ wniosek Pietruskiego o wygotowanie ustawy (w formie dodatku do statutu krajowego) o bezpośredniej styczności Rady z Sejmem przyjętym został, przeto aż do uchwalenia owego dodatku decyzya co do stojącego w nim związku § 9 st. Rady szkolnej zawieszoną została. Wygotowanie owego projektu miano pierwotnie poruczyć komisyi konstytucyjnej zobowiązując ją do złożenia sprawozdania w przeciągu jednego dnia gdy jednak członek tej komisyi H. Wodzicki oświadczył, iż to się w tak krótkim czasie przeprowadzić nie da, zawezwano komisyą edukacyjną do przedłożenia projektu.

Następnie przyjęto drugą część wniosku komisyi edukacyjnej, która na Radę szkolną nakłada obowiązek, zdawanie corocznie sprawy z czynności swoich i z ogólnego stanu wychowania publicznego w kraju

Ustępy: „Wpływ biskupów na nominacyę nauczycieli religii zostaje nadal niezmieniony.“ „Co do nauki religii obowiązują istniejące ustawy.“ „Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religii będzie ten sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy“ zostały po wyjaśnieniu p. Possingera iż są niezgodne z przepisami ustaw zasadniczych przez komisyą zmienione w ten sposób, iż w miejsce pomienionych 3ch ustępów proponowano jeden ustęp tej osnowy: „Przepisy prawne co do wpływu kościołów i zborów religijnych na sprawy szkolne pozostają nietknięte.“ Ustęp ten bez dyskusyi przyjęto.

Na następnem posiedzeniu przedłożył Majer imieniem komisyi edukacyjnéj poruczony tejże projekt dodatku do statutu krajowego względem bezpośrednich stosunków Rady szkolnéj z Sejmem. Komisya uznała za stosowne w téj mierze dwa wnieść dodatki a mianowicie do § 35 statutu krajowego traktującego o przedmiotach, które wchodzą bezpośrednio do Sejmu (jakoto: przedłożenie Wydziału krajowego rządu i komisyj sejmowych) dodać jako ustęp. „Przedłożenia Rady szkolnéj w poruczonym tejże zakresie a do § 37, który wymienia osoby uprawnione do przemawiania na zebraniach Sejmu jak ustęp 2 słowa: „Dyrektor Rady szkolnéj lub delegowany przez nią komisarz.“ Przeciw zasadzie wyrażonéj w tym dodatku nikt się nie oświadczył, poczem tenże ze zmianą stylistyczną Grocholskiego zapewniającą Radzie szkolnéj co do stosunku swego z Sejmem stanowisko od namiestnika niezależne jednomyślnie w 3 czytaniu przyjętym został. Powstała tylko wątpliwość, czy wobec téj uchwały § 9 statutu, który brzmi: „W stosunkach z Sejmem z ustawy wypływających zastępuje Radę szkolną krajową wobec Sejmu dyrektor Rady lub delegowany przezeń członek Rady szkolnéj krajowéj“ nie stał się zbytecznym. Zdania tego bronił Pietruski, przeciwnego Czerkawski i Zyblikiewicz. Czerkawski mianowicie wykazuje, iż wobec niepewności, czy uchwalony dziś dodatek do statutu Rady zostanie zatwierdzonym lub nie i wobec tego, że zaprowadzenie bezpośrednich stosunków między Radą a Sejmem jest najważniejszą zmianą obecnego statutu zatrzymanie § 9 jest ze wszech miar koniecznem. Stanęło na tem, iż przyjęto ten § powołując się ogólnikowo na §§ 35 i 37 statutu krajowego nie przesądzając zatem zatwierdzeniu powziętych w tym przedmiocie uchwał.

Równie zajmująca jakkolwiek nie mająca takiéj doniosłości jak poprzednia była rozprawa o statucie gminy miasta Lwowa. Sprawozdawcą był Dr Czajkowski, który imieniem komisyi konstytucyjnéj, wniósł przyjęcie statutu z małemi zmianami. W ogólnéj dyskusyi zabiera głos Dr Smolka wnosząc, aby nad rozdziałami do których nie zostaną postawione poprawki ze strony posłów lub komisyi głosowano nie §mi lecz *en bloc* dla tem spieszniejszego załatwienia téj tak ważnéj sprawy.

Hönigsman zapowiada, iż w rozprawie szczególnéj przemawiać będzie przeciw rozdziałowi VI statutu, który normuje stosunki mieszkańców różnych wyznań pod względem zakładów publicznych, dobroczynnych i kościelnych tychże. Mowca mniema bowiem, iż postanowienia w tym względzie w statucie miejskim traktującym o prawnopolitycznych stosunkach mieszkańców są zbyteczne a ze względu na rozdział, który stanowią i w dokumencie obliczonym na przyszłość, jakim jest statut, prawie uwieczniają, nawet szkodliwe. Staramy się wszyscy o zbliżenie się wzajemne nie chciejmy więc zatwierdzać rozdziałów tam szczególniéj, gdzie wcale ku temu nie ma przyczyny lub sposobności.

Smolka żąda, aby się wzięto raźniéj do załatwienia statutu; wywody Hönigsmana należą do rozprawy szczególnéj.

Hönigsman: Dziękuję za lekcyę otrzymaną ale niestety korzystać z niéj nie mogę, gdyż według regulaminu służy mi prawo zapowiedzenia w rozprawie ogólnéj wniosków, które w rozprawie szczególnéj stawiać zamierzam i wyświecenia w tym względzie mego stanowiska, (głosy, słusznie!) Przystąpiono do rozprawy szczególnéj, z któréj w liście następnym zdam sprawę.

Lwów 22 października.

(*Dwudzieste drugie posiedzenie Sejmowe*).

(*J.*) Marszałek ks. Sapieha zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 10. Na ławie rządowej p. Pauli. Sekretarz Zborowski czyta protokół, który bez uwag przyjęto, i petycye od l. 181 do l. 188, z których wymieniam następujące: Petycyę Wydziału powiatowego w Brzesku (p. Smolka) o reformę statutu Rady szkolnej (uważa się ze względu na zapadłe w tej mierze uchwały za załatwioną); petycyę gminy Kminkówka (petycya X. Stępka) z zażaleniem na niesłuszny wymiar kapitału regulacyi służebnictw; petycyę nauczycieli szkoły głównej i niższej realnej w Tarnowie, (p. Rutowskiego) o podwyższenie płacy; nareszcie petycyę Wydziału powiatowego w Jaśle (p. Rogawskiego) o rozszerzenie autonomii w sprawach szkolnych i zniesienie monopolu wydawnictwa książek szolnych w Wiedniu.

Przystępując do porządku dziennego uchwaliła Izba na wniosek Zyblikiewicza odesłanie przedłożonego przez rząd preliminarza funduszu szkolnego na r. 1870 do komisyi edukacyjnej.

Następuje sprawozdanie komisyi administracyjnej o wnioskach X. Stępka i Wolnego co do zniesienia funduszu parafialnego zapasowego. Sprawozdawca Torosiewicz wnosi imieniem komisyi zniesienie ustawy. Stępek wyraża komisyi swoje uznanie i zwracając się ku posłom włościańskim wykazuje różnicę, jaka zachodzi między rządem absolutnym a autonomicznym; u tamtego musielibyśmy długo pukać o zniesienie wadliwej a niezgodnej z naszemi stosunkami ustawy, Sejm zaś przeciwnie z wszelką i uznania godną gotowością oświadczył się za uchyleniem ustawy, która utrwalić miała rozdział między plebanem dworem a gminą (brawo).

Weigel mówi przeciw wnioskowi, wykazując wymownemi słowy, iż ustawa w mowie będąca nie ciężarem ale ulgą być powinna, gdyż przez składanie drobnych datków dąży do zapobieżenia wydatkom pojedynczym a wielkim, które uiścić przyszłoby gminom z wielką trudnością. Podobnie wykazuje słuszność dotychczasowego rozkładu dodatku na ten fundusz podług głów, gdyż każdy bez różnicy majątku i stanu od księcia do żebraka zupełnie równem prawem bierze udział w sakramentach kościoła. Oświadcza jednak w końcu, iż aby dać dowód ustępstw i wyrozumiałości wobec kolegów włościan, którzy się tego domagają, głosować będzie za zniesieniem ustawy tj. za wnioskiem komisyi (brawo). W tym samym duchu przemawia Gniewosz. Gdy do głosu zapisanych jest jeszcze 9ciu mowców, a mianowicie za ustawą siedmiu (Kowbasiuk, Laskorz, X. Stępek, Rogawski, Skrzyński, Minkowicz, Tomuś), przeciw ustawie dwóch (Krzeczunowicz i Dr Koczyński), zamknięto dyskusyą i wybrano jeneralnych mowców, z jednej strony Skrzyńskiego, z drugiej Krzeczunowicza. Po przemówieniu obydwóch i sprawozdawcy, który wniosku komisyi bardzo słabo bronił, przystąpiono do rozprawy szczególnej głosowania nad § 1, który znaczną większością przyjęto.

Do §. 2 który postanawia, na jaki cel istniejące już fundusze zapasowe parafialne użytemi być mają, wnosi Rogawski następującą poprawkę:

„Fundusze zapasowe parafialne, które na mocy ust. z dnia 2 lutego 1867 powstały i istnieją, pozostaną i użytemi być mogą stósownie do ustanowień komitetu parafialnego.“ Przemawiają w sprawie tej poprawki a mianowicie przeciw niej Kowbasiuk, Laskorz, Paszkowski i sprawozdawca, poczem takowa znaczną większością odrzuconą została.

Na wniosek X. Guszalewicza uchwalono zwyczajną klauzulę wykonawczą: „Polecam memu ministrowi wyznań i oświecenia i tp,“ poczem całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu. Przez powzięcie tej uchwały załatwione zostały 23 petycyj 89 gmin, które w tym przedmiocie wniesiono do Sejmu.

Pietruski imieniem Wydziału krajowego zawiadamia Izbę, iż wczoraj nadeszło do Wydziału pismo ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie okólnika p. Komersa o języku urzędowym w sądach, przeciw któremu Wydział jako niezgodnemu z ustawami i ścieśniającemu używanie języka ojczystego wystosował memoryał do p. Herbsta. W odpowiedzi na tenże memoryał oświadcza minister sprawiedliwości, iż zawezwał p. Komersa do cofnięcia swego okólnika a władzy sądowe do ścisłego przestrzegania ustaw, które w tej mierze zostały wydane. (Brawo!)

Weigel imieniem komisyi administracyjnej wnosi sprzedaż młyna na Prądniku Białym. Przyjęto bez dyskusyi w trzeciem czytaniu.

Następnie tenże zdaje imieniem wspomnianej komisyi sprawę o wniosku Wydziału krajowego względem zniesienia zakładu podrzutków we Lwowie i Krakowie. Komisya uznając wprawdzie, iż przedłożona praca Wydziału odszczególnia się gruntownością i dokładnością i że Wydziałem kierowała chwalebna myśl ulżenia ciężarom kraju, nie może się jednak ze względów humanitarnych przychylić się do jego wniosku, proponuje zatem:

I. przejść nad projektem Wydziału do porządku dziennego;

II. zawezwać Wydział do projektu reorganizacyi zakładów podrzutków.

W ogólnej rozprawie zabierają głos Dr. Kamiński, Wodzicki hr. Ludwik i Smolka. Pierwsi dwaj zapowiadają poprawki, ostatni broni przedłożenia Wydziału.

Godzina 3½. Posiedzenie trwa dalej.

Lwów 22 października.

(*Y.*) Dwa stronnictwa sejmowe, frakcya Ziemiałkowskiego i rezolucyoniści, do dnia dzisiejszego więcej były zajęte wyborami lwowskiemi, niż sprawami sejmowemi. Jedynie koło posłów niezawisłych nie roznamiętniało się w tej sprawie i wyłącznie żyło w sejmie. Dziś więc rozstrzygnie się to wielkie pytanie: czy p. Ziemiałkowski zostanie wybranym? Zdaje się, że wielkie szanse są za nim, jednak zabiegi stronnicze były bardzo wytężone przeciw niemu wczoraj. Tylko namiętność

stronnicza twierdzić może, że w obecnych okolicznościach wybór p. Ziemiałkowskiego będzie miał znaczenie popierające obecne ministeryum przedlitawskie. Nie — tak nie jest. Jeżeli p. Ziemiałkowski wyjdzie z urny wyborczej, to nie wyjdzie za pomocą głosów chcących popierać obecne ministeryum, gdyż te, jeżeli w ogóle istnieją, ograniczają się do bardzo małej liczby, ale za pomocą jedynie tych głosów, które chcą potępić politykę abstencyi, ułatwiającą wewnętrzny rozstrój i plany stronnictwa destrukcyjnego, a dać poparcie polityce dodatniej, polityce legalnej, konstytucyjnej walki. W samej rzeczy, skoro p. Ziemiałkowski złożył mandat wobec uchwały, pochwalającej politykę Dra Smolki, wybór jego nie może mieć dziś innego znaczenia politycznego, jak tylko potępienie tej polityki. Żaden sofizmat nie zdoła zbić tej prawdy jasnej jak słońce. Dla Galicyi, dla sejmu, wybór p. Ziemiałkowskiego nie może mieć innego znaczenia. Dla tego też nie uwierzyłem, aby w tym wypadku mogło przyjść do koalicyi politycznej między p. Ziemiałkowskim i p. Smolką, i w samej rzeczy nie przyszło do niej. Że kandydatura p. Ziemiałkowskiego postawioną została także na gruncie demokratycznym i anti-oligarchicznym (?), to łatwo wytłómaczyć i potrzebą chwilową i znaną skłonnością p. Ziemiałkowskiego do wszystkich przesądów liberalizmu wiedeńskiego. Nareszcie dodam, że wybór p. Ziemiałkowskiego nie może być uważany jako tryumf ministeryum, już dla tego, że oświadczył się on tylokrotnie za popieraniem rezolucyi. Kto się zaś oświadcza za rezolucyą odepchniętą i potępioną w wydziale konstytucyjnym przez ministeryum, ten *ipso facto* albo musi być anti-ministeryalnym, albo człowiekiem złej wiary. Tak więc, tylko my sami, a raczej zaciekłość stronnictw mogłaby nadać wyborowi Dra Ziemiałkowskiego cechę ministeryalną. Tymczasem, zamiast przymierza ziemiałkowszczyków z smolkowiczami, przepowiadanego szumnie w początkach przez rezolucyonistów, doczekaliśmy się przymierza tychże rezolucyonistów (stworzonych dla przeciwważenia demokratów) z demokratami. Jest to szczyt jenialności stronniczej! Jest to najlepszy dowód, że ów klub nie daje żadnej rękojmi, i że jak to przewidywaliście, przeznaczeniem jego jest ześliznąć się po równi pochyłej, prowadzącej do najradykalniejszej i destrukcyjnej polityki. Któż teraz zaręczy, że skoro dziś klub rezolucyonistów połączył się z klubem demokratycznym dla przeszkodzenia wyborowi Ziemiałkowskiego, nie połączy się jutro z nim w sejmie dla przeprowadzenia polityki abstencyi? Klub oczywiście woli wszystko, abstencyę, rozwiązanie sejmu, Smolkę i Gromana, niż Ziemiałkowskiego w Sejmie, a cóż dopiero w delegacyi! Zasad tu nie ma, ale są osobistości, przepraszam, jest osobistość. Tak jest, osobistość Dra Ziemiałkowskiego. To cały sekret komedyi. I doprawdy żałować tylko możem, iż tyle znakomitych posłów obraca się w tem zaklętem kole.

Gdyby nie miłość własna, gdyby nie fałszywe mniemanie, że można igrać z ogniem, że można coś pożytecznego zrobić nawet za pomocą niepewnych i destrukcyjnych żywiołów i środków, owi znakomici posłowie dziśby zerwali z klubem, bo doprawdy zaczyna im tam być i duszno i niewygodnie, a wtedy zostałoby się koło poselskie rezolucyonistów, wolne jak ptak, i które mogłoby się przyczynić do utworzenia wielkiego koła poselskiego, które natychmiast mogłoby zająć ważne stanowisko nietylko w sejmie ale i w kraju, nietylko podczas sejmu ale i między sesyami sejmowemi. Upór tych panów stoi na przeszkodzie. I znowu widzimy ludzi łudzących się i myślących, że ogień z wodą da się za pomocą sztucznych preparatów pogodzić, że można środkami używanemi przez stronnictwa destrukcyjne budować; że można być po szalonemu rozsądnymi. Albo koło poselskie zerwie z klubem i świeżemi swojemi tradycyami, albo też nie ma ono żadnej prawdziwie politycznej przyszłości i może mieć tylko szkodliwą przyszłość; a raczej czeka go los stronnictw paktyzujących z radykalizmem.

Dzięki kołu posłów niezawisłych, horyzont pod względem politycznym, rozjaśnił się i już sprawa rezolucyi rozstrzygnięta. Koło to dowiodło, że nie powodują niem żadne względy stronnicze. Nie można niestety tego powiedzieć o sprawie złożenia mandatów; nie postąpiła ona ani na krok. Jest to wielce pożałowania godne. Delegaci są polakami i uczciwemi ludźmi, muszą więc mieć jakoś ważne powody, skoro nie chcą tak małej zrobić koncesyi politycznej, która słusznie czy niesłusznie, zdaniem tutejszych polityków ułatwiłaby sytuacyę; szkoda więc, że nie wypowiedzieli jeszcze swych powodów, tak, żeby i koledzy i kraj o nich wiedzieli. Tymczasem ta sprawa rozjątrza umysły a co gorsza do tego stopnia że zajmuje, że nie pozwala im się zastanawiać nad innemi ważnemi sprawami. Daje ona powód do rozmaitych planów i projektów, presyj, których pochwalać nie można, równie jak upór panów delegatów. Kwestyi zasadniczej w złożeniu lub niezłożeniu mandatów dopatrzeć się nie mogę. Nie wątpię też, że ci panowie delegaci przygotowują niespodziankę, i że upokorzą swoich przeciwników, a nie ulegając ani też wywołując żadnej tak wielce niebezpiecznej i szkodliwej presyi, pokazują czynem, że i im dobro sprawy, harmonia Sejmu i jedność w kwestyach polityki narodowej a rozsądnej, równie jak innym leży na sercu.

Rusini mają w poniedziałek wystąpić z całym szeregiem żądań, mającym służyć za podstawę do porozumienia. Są punkta, w których okazali niejaką koncesyjność, są inne bardzo ważne, przy których stoją dotąd niezachwianie. Rusini widzą, że ich rząd ignoruje nieco; chcieliby, żeby większość polska robiąc ustępstwa, dała im argument wobec rządu. Tak wielu twierdzi i może słusznie. Nie da się jednak zaprzeczyć, że są ze strony Rusinów indywidualne usiłowania zgody, bodaj czy nie zupełnie szczere.

Przykre położenie ks. Kuziemskiego w Chełmie, rozczarowało nieco tutejszych Moskalofilów, pod względem rządu moskiewskiego. Poseł Kowalski, zięć ks. Kuziemskiego, przepędził wakacye w Królestwie, i podobno nie bardzo miłe wywiózł z tamtąd wrażenie. W ogóle daje się teraz słyszeć między Rusinami zdanie, że sympatyzują z narodem moskiewskim, bo to naród słowiański, ale nie z obecnym rządem. Czy można na tem chwilowem usposobieniu co budować? Nie wiem. W każdym razie, owe propozycye ruskie, mają być jak słyszałem wzięte pod najściślejszą i najsympatyczniejszą uwagę przez większość polską. Ale właśnie dla ważności przedmiotu, za wspólną podobno już zgodą, rzecz nie będzie podczas tej sesyi rozstrzygniętą. Przekazaną ona zostanie niewątpliwie przez aklamacyę komisyi. Prawdopodobnie rzeczy się tak ułożą, że i po zamknięciu Sejmu toczyć się będą nad tym przedmiotem obrady, gdyż jest odpowiedni wniosek ustanowienia komisyi nieustającej, nietylko do tej ale i do innych spraw. Przez ten czas, może nastąpi rzeczywiste zbliżenie, co daj Boże! Dzisiaj jednak Rusini źle robią, hamując obrady sejmowe ciągłemi tendencyjnemi poprawkami jak to miało miejsce przy rozprawach nad Radą szkolną. Zgoda musi być wszechstronną jak Unia, a nie zawieraną przy każdym paragrafie każdej ustawy. Przy tem jest widoczny zamiar ze strony Rusinów przemawiania do serca, do uczucia i do wszystkich wzniosłych i arcyszlachetnych skłonności polskich!!!

(*P. S.*). Najlepszym dowodem, czego kraj spodziewać się może po dwóch anarchicznych klubach rezolucyonistów i demokratów, jest wybór kandydatów uczyniony przez ich kandydatów. Z tego znów względu wybór p. Ziemiałkowskiego będzie tylko zwycięstwem uzdolnienia politycznego nad mierności polityczną, polityki na seryo, nad frazeologią i tromtadratyzmem politycznym.

Ukazała się tu w tej chwili broszura: *Odpowiedź Mateusza Żórawia na listy Tadeusza Czapli o delegacyi galicyjskiej.* Oczywiście, jak wszystko co obecnie ukazuje się, obraca się wyłącznie i z upodobaniem około osobistości i kwestyj osobistych. Kwestye osobiste, podniesione do wysokości zasad!! Co to za dowód zdrowia politycznego. Owa broszura, będąc jednak odpowiedzią na osobiste zarzuty p. Czapli, usprawiedliwia się koniecznością obrony osobistej. Prostuje ona niektóre fakta w sposób nader przykry dla pp. Czapli i Ziemiałkowskiego, a kończy się bardzo słuszną uwagą, że kto używa nie wyjątkowo ale ciągle kłamstwa i fałszu jako broni politycznej, ten zużywa ją. Broszura ta widocznie napisana jedynie dla obrony osobistej mniejszości delegacyjnej, nie miała na myśli wyborczych zamiarów, jak to sama oświadcza.

Lwów 22 października.

(*E*) Pospieszam podzielić się wiadomością z waszymi czytelnikami, iż memoryał Wydziału krajowego w sprawie języka urzędowego w sądach podany do Ministerstwa Sprawiedliwości, którego treść podał *Czas* przed kilku dniami, osiągnął już swój skutek. W tych dniach bowiem nadeszło pismo z Ministerstwa z uwiadomieniem Wydziału krajowego, iż prezydyum Sądu wyższego we Lwowie otrzymało równocześnie wezwanie, aby zniosło swe rozporządzenie z d. 19 sierpnia r. b. L. 8222, natomiast mają się sądy trzymać postanowień danych rozporządzeniem ministeryalném z d. 5 czerwca b. r. Prócz tego ma prezydium wydać odpowiednie wskazówki co do zaprowadzenia manipulacyi w innym niż dotychczas urzędowym języku, i zająć się ułożeniem potrzebnych druków i formularzy (*Druck-Sorten*).

Wiedeń 21 października.

XX Pomiędzy starą a nową *Pressą* wciąż trwa spór zacięty o zmianę konstytucyi. Zdaje się jednak, że to *tant de bruit pour une omelette*! Cesarz z hr. Beustem wyjeżdża do Egiptu, a zatem ważne zmiany konstytucyjne znikają w tej chwili z porządku dziennego. Sfery federalistyczne są o tem przekonane. To też nie prawda, jakoby p. Zeithamer przybył do Wiednia w towarzystwie hr. Chotka, celem konferowania z kołami dworskiemi względem ugody z Czechami. Przywódzcy czescy nie spodziewają się rychłego przesilenia. PP. Palacki i Rieger rzeczywiście wyjeżdżają na zimę do Nicei. Nie jest to wprawdzie żadną demonstracyą, albowiem sędziwy historyk czeski zwykle w tym czasie krzepi nadwątlone swe siły pod łagodnem niebem południowem. Jednakże p. Rieger nie oddalałby się z Pragi w przededniu ważnych wypadków. Tymczasem rozjątrzenie umysłów w Czechach istotnie się wzmaga. Raport wicenamiestnika p. Kollera, może nieco przesadny. Rewolucya w Czechach nie wybuchnie, bo lud czeski w ogóle nieskory do tym podobnych wybryków, a stronnictwo umiarkowane jeszcze panuje nad sytuacyą. Ale to pewna, że nigdy Czesi nie byli dalsi od wszelkich ustępstw na rzecz „Reichsrathu“, jak właśnie w obecnej chwili. Powodem tego nie tylko świeżo odniesione zwycięstwo wyborcze, lecz także kłopotliwe położenie rządu. W liberalnych sferach rozstrój ogromny; jak grzyby po deszczu powstawają tutaj liberalne związki, oświadczające się za federalizmem; opór katolicki wzmaga się, czego dowodem pomiędzy innemi wystąpienia biskupów Wiery i Rüdigier w sejmach karynckim i rakuskim; w Tyrolu zamierzają ogłosić deklaracyę, oświadczającą się za patentem październikowym; zmiana ustawy wyborczej prawie nigdzie nie załatwiona w myśl rządu. Otóż okoliczności, dodające opozycyi czeskiej odwagi i wytrwałości.

Na giełdzie tutejszej przedwczoraj znowu wzrósł popłoch. Nie da on się wytłumaczyć ważnemi nowinami, bo ani w Paryżu ani w Dalmacyi sytuacya nie pogorszyła się. Przyczyna głębsza. Szalona spekulacya doznaje teraz naturalnej reakcyi. Samobójcza śmierć hr. Vratislawa zadała cios stanowczy *Wiener Bank.* Bo aczkolwiek uiścił się on przed śmiercią z wszelkich zaległości, to jednak wypadek ten pozbawia bank, którego hrabia był prezydentem, zaufania w opinii publicznej. Twierdzą niektórzy, że bank ten upadnie. Kilka pomniejszych banków wkrótce ma zakończyć działania swe. Wiem to ze źródła kompetentnego i dla tego śpieszę ostrzedz czytelników *Czasu.*

Tutaj jednakże w tej chwili i kwestya polityczna i finansowa ustępują z pierwszego planu, — na którym panuje Renz. Nigdy jeszcze cyrk jego nie cieszył się tak świetnemi dochodami. Co tem dziwniejsza, że mu ubyło i kilku znakomitych jeźdźców, i wyśmienity Clown-Price, i ów akrobata Stäkel, znany z wystawy londyńskiej.

W nadwornym teatrze przedstawiano temi dniami najnowszą trajedyę Mosenthala: „Izabella Orsini.“ Utwór to pod względem prawideł sztuki i dykcyi całkiem chybiony. Mimo to niestety rychlej czy później zawita i na naszych scenach, walcząc o lepszą z Laubem, Gutzkowem i niedorzecznemi płodami innych autorów czyli raczej spekulantów tej szkoły.

Wiedeń 21 października.

— *r.* Jenerał porucznik baron Koller, kierownik namiestnictwa w Czechach, tutaj powołany został, aby Cesarzowi przed wyjazdem jego osobiście zdał sprawę o stanie rzeczy w Czechach. Przy tej sposobności była także mowa o dawnej myśli p. Giskry, aby na nowo ogłosić stan wyjątkowy w opozycyjnych starostwach czeskich. Minister spraw wewnętrznych uważa, jak wiadomo, środek ten za najlepszy punkt wyjścia do obalenia tak niemiłej instytucyi sądów przysięgłych do spraw drukowych w Pradze, jak niemniej ścieśnienia zakresu działania reprezentacyj powiatowych. Kierownik namiestnictwa zdaje się jednak nie podzielać zapatrywań „energicznego“ ministra spraw wewnętrznych, bo upatruje zbawienie raczej w rzeczywistej ugodzie, aniżeli w nowej próbie reakcyjnej. W czasie tej konferencyi miał on zwrócić uwagę ministrów że rządowi zabraknie środków do przeprowadzenia repressyi. W powiatach z mieszaną lub przeważnie czeską ludnością są prawie sami urzędnicy czescy, ponieważ urzędowanie w dwóch językach wyklucza usługi Niemców. Na tych urzędników czeskich żadną miarą liczyć nie można, jak to okazał wypadek z skradzionym telegramem. Zwrócono nadto uwagę rządu, że należy unikać zbyt wielkiego naprężenia łuku z powodu, że wojsko obecnie stoi załogą przeważnie w swych okręgach poborowych i w ściślejszych z publicznością zostaje stosunkach ze względu na krótką służbę w armii. Wzajemne oddziaływanie powszechnego obowiązku służby wojskowej na opozycyę narodową i na odwrót, dziś dopiero sferom rządowym wiele daje do myślenia, a fakt ten może przyśpieszy pojednanie z żywiołami narodowemi. Właśnie w kołach wojskowych, w których dawniej przemawiano za „polityką energiczną“, zaczynają pojmować, że należy ludy zaspokoić, jeśli obecny system obrony ma pożądane odnieść skutki i niesprowadzić upadku siły obronnej monarchii.

Poznań 20 października.

Z każdym dniem z upragnieniem wyglądamy wiadomości ze Lwowa, a każda wiadomość nowym jest zawodem, nową boleścią. Wyraźnie walka osobistości góruje nad walką zasad i sprawy publicznej, wybory lwowskie nad sprawami sejmowemi. Jeśli miłość kraju w ostatniej chwili nie objaśni, nie pokieruje sejmem, ciężko zgromadzenie to odpowie przed historyą i krajem. Kiedy wyraźnie w całej Austryi ruch rewizyi konstytucyi się budzi, my zamiast go wesprzeć, marnujemy, jak ongi, siły na walkę o popularność, o wpływ osób nie zasad.

O ile sejm i sprawy jego najżywiej obchodzą kraj cały, o tyle wybory lwowskie są krajowi obojętne, choć zdaje się, widząc co się dzieje, że światło i doświadczenie byłych posłów lwowskich nie byłyby zgromadzeniu temu zbytecznemi.

Chcemy położenia jasnego, silnego, a nic ku temu zrobić nie umiemy; jakże nas za siłę jakąkolwiek mieć mają, jak się z nami rachować. Możliwe narzędzie siły stanie się dla nas słabością i upokorzeniem, jeźli nas miłosierdzie Boże nie oświeci. Gdyby większość stała na silnych podstawach religijnych, tradycyi kraju odpowiednich, znalazłyby się dodatnie zasady polityczne, znalazłoby się zaparcie się osobistości dla sprawy.

Smutne wrażenia ze Lwowa dochodzące zasępiają cały nasz horyzont; jest to chmura zakrywająca pożądany wschód słońca, ożywcze ciepło, tak potrzebne dla chorego organizmu naszego.

Nasi posłowie gotują się do ciężkich walk w Berlinie, do pewnych klęsk, mniej jednak bolesnych, gdy nie z własnej pochodzą winy, gdy naprzód nikt o zwycięztwie nie marzy.

Arcybiskup nasz wrócił z kilkotygodniowej wizyty dyecezyalnej, które to wizyty powtarzają się co rok dwukrotnie, z najwięcej błogiemi owocami co do obudzenia życia religijnego, ładu a postępu w umoralnieniu ludu. Niezadługo arcybiskup w gronie kilku innych duchownych wyjeżdża do Rzymu na Sobór. Nieomylnie da się uczuć osierocenie, ale powrót z nowemi siłami, łaskami, wynagrodzi za nie.

Wiedeń 22 października. Według wiadomości z Dalmacyi nadeszłych, wojsko austryackie z pomyślnym skutkiem rozpoczęło swe działania przeciw powstańcom. Oswobodziło ono fort Dragal od powstańców, którzy się cofnęli po wytrwałej i zaciętej obronie. Straty po stronie wojska miały być znaczne. Pogłoski krążą, że oddział wojska pod wodzą półkownika Jovanovicza wśród ciągłych walk z powtańcami usiłuje się przebić do Buduy. Burmistrz z Castelnuovo usiłował skłonić powstańców do poddania się, obiecując im, że remonstracye ich co do ustawy o obronie krajowej znajdą uwzględnienie, lecz powstańcy otrzymujący codziennie posiłki z Czarnogóry, odrzucili tę propozycyę. Z Zadaru wysyłają kilka kampanij służby zdrowia do Kotaru. Pułk Maroicica stanie w sobotę w Kotarze.

— *Narodni Listy* żądają układu w sprawie czeskiej wprost z Koroną.

Według telegramów do dzienników wiedeńskich przesłanych, sejm prażski spodziewa się następującego przedłożenia rządowego co do zmian w ordynacyi wyborczej. Ma ono przedewszystkiem bliżej oznaczyć termin reklamacyi, wybory tajne, i postawić zasadę (na wzór francuskiej ustawy wyborczej), że tylko tacy kandydaci mogą być wybierani, którzy przed wyborem oświadczyli gotowość przyjęcia mandatu. Lubo i na takie zmiany pisać się nie możemy, nie grzeszą one wszelakoż tym teroryzmem, co proponowane przez cetralistów zmiany, aby przeciwnikom konstytucyi odmówić prawa wybieralności do sejmu.

Z większych posiadłości w Czechach obrani zostali posłami na sejm: hr. Jaromir Czernin, Leiner i znany z polemiki z prażską *Politik* prezes sądu krajowego p. Waidele.

— O odwołaniu barona Werthera, posła pruskiego w Wiedniu, pierwsi donieśliśmy jeszcze przed dwoma prawie miesiącami i wywołaliśmy wówczas sążniste zaprzeczenia. Pokazuje się, żeśmy dobrze byli poinformowani. Autor słynnej depeszy koronacyjnej — dziwnym zbiegiem okoliczności — właśnie w Peszcie wręczył N. Panu list odwołujący go z posady poselskiej. Baron Werther obejmuje opróżnioną po zmarłym hr. Goltzu ambasadę pruską w Paryżu. W osobie p. Werthera ustępuje z Wiednia jeden z najzręczniejszych i najwytrwalszych wrogów Austryi. Takich, jak Werther, dyplomatów — mówi *Tagblatt* — Austrya by potrzebowała, ale cóż — kiedy ich nie ma. Następcą barona Werthera w Wiedniu prawdopodobnie będzie pułkownik Schweinitz, dotychczasowy *attaché* wojskowy przy poselstwie pruskiem w Petersburgu. Pułkownik Schweinitz dotąd znany jest z częstego wyrażania się, że hr. Bismark jest zbyt liberalnym. Słowo to wystarczy dla poznania zasad przyszłego ambasadora pruskiego w Wiedniu.

— Koszta podróży N. Pana wraz z całym orszakiem na Wschód, wynosić będą około 800,000 złr. Koszta te poniesie skarb publiczny, a obaj ministrowie skarbu Dr Brestel i Lonyay przedłożą Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu kredyta dodatkowe na pokrycie sumy powyższej.

— W sejmie dolno-austryackim obrano dwóch deputowanych do Rady państwa w miejsce barona Pratobevery, który złożył mandat, i p. Wintersteina, który powołany został do Izby wyższej. Wybór padł na pp. Czedika i Dra Mayerhofera.

— Minister rolnictwa hr. Potocki w przyszłym tygodniu wróci z dłuższego urlopu swego do Wiednia.

— Podajemy dziś dalszy ciąg przerwanej wczoraj deklaracyi posłów słowiańskich w sejmie morawskim.

Dążenie poszczególnych zwłaszcza niemieckich krajów, aby ustawodawstwo ich sejmow częściowo lub zupełnie przenieść na Rade Państwa uważamy za uprawinone, a zamiana starych historycznych krajów na jednę lub kilka grup krajowych może przez ugodę tych krajów z koroną nastąpić. Żaden jednak deputowany tego margrabstwa nie był uprawnionym do opuszczenia praw niepozbędnych tego kraju w Radzie Państwa, przez swoje przyzwolenie jako też prawa ustawodawstwa, ani do przeniesienia prawnopaństwowych praw morawskiego sejmu na reprezentacyą innego kraju, w szczególności zaś na ustrój prawnopaństwowy, dla którego do tej chwili nieznaleziono jeszcze nazwiska.

Z niesłychanym pośpiechem uchwalono w Radzie Raństwa ustawę z 21go grudnia 1867, mocą której zmieniono ustawę zasadniczą o konstytucyi z 26go lutego 1861, jako też uchwalono ustawy zasadnicze z tegoż dnia przypadkową większością, która pośpieszyła pod naciskiem wymyślonego i niby przymusowego położenia, nałożyć sprzeciwiającym się ludom ustawy, jako ustawy zasadnicze, które uwiecznić miały nienaturalne panowanie jednego ludu nad innemi, oderwanych teoryj nad rzeczywistemi stosunkami.

Musimy skonstatować że większość Sejmów Czech i Morawy jest właśnie tą ramą, która także większości Rady Państwa właściwe nadała piętno.

Gdyby Sejmy Czech i Moraw w swym dawnym składzie w styczniu 1867 r. były obesłały Radę Państwa, wtedy zasady jakie reprezentują obecne mniejszości czeskiego i morawskiego sejmu, byłyby w Radzie Państwa uzyskały większość.

I jak przy ówczesnej oktrojowanej jednostronnej ordynacyi wyborczej większości sejmów czeskiego i morawskiego w r. 1867 się zmieniały, tak nie możnaby wątpić, że przy wszechstronnie sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, większość w kraju musiałaby uzyskać większość w sejmie.

O dziele konstytucyi, które wśród takich okoliczności w Radzie Państwa przyszło do skutku orzeczono natychmiast że tylko znaczną większością głosów może być zmienionem, i sławią je jako dzieło porozumienia i umiarkowania, jakkolwiek ono, o ile przez nie nowa konstytucya dla niewęgierskich królestw i krajów stworzoną być miała powstało na wywróconej podstawie prawnej, a więc powstało w sposób nieważny. Patent bowiem z 26go lutego 1861 i stanowiące część jego jednostajne ordynacye krajowe i ordynacye wyborcze sejmowe z 26go lutego 1861 r. zostały unieważnione i usunięte skutkiem uchylenia tej ustawy zasadniczej ze strony sejmu Węgier i Kroacyi, jak również wskutek ugody zawartej między koroną a sejmem węgierskim.

Mimo to atoli przyjęto te ustawy za podstawę i punkt wyjścia do nowego ustawodawstwa konstytucyjnego dla niewęgierskich królestw i krajów.

W obec położenia stosunków konstytucyjnych obowiązkiem jest niżej podpisanych wziąść pod rozwagę stanowisko swoje względnie usiłowanego ułożenia konstytucyi na podstawie ustawy z 21go grudnia, 1867 dla niewęgierskich królestw i krajów jak również względnie obecnego sejmu, jak się to stało w początkach działalności ustawy zasadniczej z 26go lutego 1861 ze strony ówczesnej mniejszości sejmu.

Jeżeli patentem lutowym zboczono z drogi prawa i sejm tego margrabstwa nie został zwołanym tak, jak się w miesiącu marcu 1848 zgromadził i wskutek reskryptu królew. z 18go marca 1848 organicznie się rozwijał, to tylko względy dogodności mogły spowodować ówczesną mniejszość sejmową do wstąpienia na nową drogę konstytucyjną. Uczyniła ona to pod wyraźnem zastrzeżeniem prawnem i w tej nadziei, że umożebni porozumienie się między wszystkiemi królestwam i krajami i że zasady dyplomu z 20go października 1860 uzyskują moc obowiązującą w prawie publicznem austryackiej monarchii. Stroniła też wytrwale od obrad nad wszelkiemi królestwom i krajom wspólnemi kwestyami jako nad najwyższemi zadaniami państwa, dopókiby żywotna, wszystkie królestwa i kraje obejmująca reprezentacyą państwa nie przyszła do skutku. (*Dok. nastąpi.*)

— Hr. Wenckheim, węgierski minister spraw wewnętrznych, ustąpił z swej posady. Tekę jego obejmuje Paweł Rajner z stronnictwa Deaka. P. Rajner był ostatniemi czasy nadżupanem w komitacie barskim, przez dłuższy czas podżupanem w komitacie honskim i znany jest jako przyjaciel Słowian. Mówi podobno lepiej po słowiańsku aniżeli po węgiersku. P. Rajner należy do odcienia konserwatywnego stronnictwa Deaka. Zmiana ta w ministerstwie węgierskiem nie ma znaczenia zasadniczego, a tem mniej cechy przesilenia ministeryalnego. Hr. Wenckheim ustąpił ze względów zdrowia, p. Rajner wstępuje do gabinetu. Znakomity deputowany p. Antal Czengery odmówił przyjęcia teki ministeryalnej.

— W sejmie węgierskim Jokai interpelował ministra skarbu, czy zamyśla przedłożyć projekt ustawy o węgierskim banku narodowym. Macosze traktowanie, jakiego filie wiedeńskiego banku narodowego ze strony tegoż doznają, wywołało wniosek p. Jokaia.

Poseł Wilhelm Toth mianowany został podsekretarzem stanu w misterstwie węgierskiem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 października. Stosownie do obwieszczenia prezydenta miasta Dr Dietla, szkoła przemysłowa miejska otwartą zostanie d. 8 listopada. Składa się ona z dwóch oddziałów: przygotowawczego i specyalnego czyli zawodowego, który się dzieli na kurs budowniczy z uwzględnieniem rzemiosł odnoszących się do budownictwa i na kurs mechaniczny, obejmujący inne rękodzieła. Oddzielnie wykladaną będzie technologia dla wyrobów fabrycznych. Wykłady odbywać się będą w niedziele rano i po południu a w dni powszednie wieczorami. Ogłoszenie szczegółowe podamy następnie.

— W poniedziałek rano odbędzie się pogrzeb ś. p. hr. Leona Rzewuskiego. Zwłoki wyprowadzone będą rano o godz. 9ej z domu „na Szlaku“ przy rogatce warszawskiej, do kościoła Kapucynów, gdzie odprawionem będzie nabożeństwo żałobne.

— Po parodniowej tylko chorobie umarła dziś obywatelka tutejsza p. Jaszczurowska, żona znanego w mieście naszem lekarza.

— P. Henryk Senft, rodem z Łowicza w Królestwie Polskiem, otrzymał dziś stopień doktora medycyny na Uniwersytecie tutejszym.

— Wyszedł Nr 29 *Kaliny* i zawiera: „Czechy i Polska w XV wieku“.— Kościół w Łazanach (drzeworyt).— „Pusty dom“ (wiersz) przez Władysława Ordona (dokończenie). — „Pensyonarka“ powieść Marka Wowczka (pani Markowiczowej) przełożył z ukraińskiego p. Stachurski (ciąg dalszy). — „Teatr“ przez O...le. — „Kronika“.

— **Kolbuszowa** 22go października.

Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z d. 16 października b. r. L. 15,042 wypuszczono ze Sybiru Augusta Hartmana. Względem Stanisława Poliakiewicza odpowiedział rząd rosyjski, że tenże jest poddanym rosyjskim i nie może być puszczonym na tutejsze reklamacye. W najnowszej depeszy z d. 17 października b. r. L. 15,210 otrzymałem wykaz 133 poddanych austryackich, których od 9go marca b. r. aż do 12go października do Austryi odesłano.

X. Ruczka.

— *Gaz. Narod.* donosi o wypadku przytrzymania obywatela galicyjskiego opatrzonego legalnym pasportem, przez władze rosyjskie. P. Stanisław Toczyski, dzierżawca Brzegu pod Żółkwią, wyjechał bowiem za pasportem wizowanym przez konsula rosyjskiego w Brodach do Leduchowa na Wołyniu, dóbr jego matki zamieszkałej w Galicyi. Aresztowano go i zamknięto w Krzemieńcu, wmawiając w niego i w jego woźnicę, że jest Kazimierzem. Woźnicę odesłano do granicy bez bryczki i koni. Z powodu zaniesionego zażalenia, starosta Żółkiewski p. Pluszek udał się do konsula rosyjskiego w Brodach o uwolnienie uwięzionego p. Toczyskiego.

— Donoszą nam, że d. 11 b. m. pogorzał w Miliku w powiecie Sądeckim włościanin Wawrzyniec Troszczak. Szkoda wynosi około 350 złr., a d. 13 spaliły się w Tylmanowy stajnia i stodoła Stanisława Ligasa; szkoda wynosi około 120 złr.

— Rada szkolna krajowa na prezdstawienie gminy w Lubaczowie nadała posadę nauczyciela tamże p. Rudolfowi Harlenderowi, zastępcy w Dubiecku, a na przedstawienie gminy w Radgoszczy posadę nauczyciela tamże zastępcy p. Andrzejowi Filarowi.

— Gmina Powierchów w powiecie Rudnickim chcąc założyć szkołę obowiązała się zbudować dom szkolny i przydzielić grunt pod ogród, sprawić sprzęty, płacić nauczyciela 100 złr., utrzymywać posługę i dostarczać 120 okłotów słomy na opał. Prawo przedstawiania nauczyciela zastrzegła sobie gmina.

— Zarząd kolei żelaznej galicyjskiej polecił był p. Ederowi, fotografowi lwowskiemu zdjąć wszystkie ważniejsze tej drogi szczegóły, a mianowicie dworce, mosty, wcięcia, przejazdy. Powstało z tego album bardzo ciekawe dla topografii kraju naszego a oraz wzbogacające zbiory krajobrazów. Podobneż album wygotował teraz p. Eder dla kolei lwowsko-brodzkiej, w którem się mieszczą oraz celniejsze widoki okolic, któremi przechodzi ta kolej, a mało dotąd w kraju znanych. Zwracamy przeto na ten zbiór uwagę publiczną. Znajdzie u nas wprawdzie na stolikach albumy i zbiory fotograficzne z różnych stron świata, rzadko jednak posiada kto zbiory z okolic krajowych, bo też o nie najtrudniej. Każda więc tego rodzaju publikacya jest pożądaną.

— W Warszawie widziano 20go wieczorem zorzę północną w postaci pięciu piramid białych wychodzących z jednego punktu. Zjawisko to trwało około 14 minut.

— *Nowoje Wremia* donoszą z Rzymu, że były rektor Szkoły Głównej warszawskiej Dr Mianowski wraz z żoną swoją i rzeźbiarzem p. Brodzkim napadniętym został przez dwóch zamaskowanych rozbójników pod lasem niedaleko Albani. Zatrzymali oni konie pojazdu najętego i z wymierzonemi pistoletami domagali się oddania im pieniędzy i kosztowności. P. Brodzki dobył rewolweru, lecz na błagalne wejrzenie p. Mianowskiej wstrzymał się, a podróżni już zaczęli wypróżniać kieszenie bo jeden zbójca wskoczywszy do powozu z dobytem nożem groził p. Mianowskiemu i wyciągał mu zegarek, gdy na turkot zbliżającego się wozu, rozbójnicy odskoczyli i zniknęli w lesie.

— W Lipsku na żądanie rządu austryackiego wstrzymano sprzedaż różnych dokumentów, które pochodziły z archiwów austryackich i były zapewne tam skradzione.

— D. 15 zderzyły się dwa pociągi, jeden idący z Heidelberga, drugi z Königshofen. 20 wozów zostało zdruzgotanych, obie lokomotywy uszkodzone. Trzech ludzi ze służby kolejowej i jeden ksiądz są ciężko ranni, kilka osób lżej. Wina tego spotkania leży na konduktorze pociągu pośpiesznego, który samowolnie puścił się w drogę, sądząc, że wyprzedzi nadejście pociągu przeciwnego na najbliższej stacyi.

— Dnia 21go października przed południem deszcz, po południu pochmurno i chłodno. Termometr od + 2°.4 doszedł do + 4°.4 R. Barometr od południa szybko idzie w górę; o godzinie 6 rano dnia 23 października stan jego był 333.27, termometru + 0°.4 R. Wiatr północny słaby.

— W niedzielę dnia 24go października, Śgo Jana Kantego; w poniedziałek dnia 25 października Ś. Kryspina i Ś. Kryspianina.

Sprawy sądowe.

Kraków 22 października.

(*Dalszy ciąg pierwszego procesu drukowego przed sądem przysięgłych.*) Dr Szlachtowski obrońca oskarżonego zabrawszy głos, w te mniej więcej przemówił słowa: Przypadek zrządził, iż będąc obrany do sprawy, którą dziś rozpoznajemy, mam ten zaszczyt że pierwszy staję tutaj na tem miejscu jako obrońca. Gdy obchodzimy uroczystość zaprowadzenia nowej instytucyi, instytucyi sądów przysięgłych, zaprawdę jest to chwila ważna i wzniosła, dlatego zasługuje, aby poświęcić jej omówieniu kilka słów, abyśmy również jak i nasi następcy przypomnieć sobie mogli ten dzień kiedy nastąpił tak ważny zwrot w naszym sądownictwie. Mowca podniosłszy ważność słów przewodniczącego, uważa je bowiem za wyraz całego sądownictwa, skreśla ważniejsze strony instytucyi sądów przysięgłych. Zaprowadzenie tychże, uważa mowca za tryumf umiejętności, za zwycięztwo na polu wolności politycznej, t. j. za uwieńczenie najważniejszego z praw naszych wolności druku. Myśl przez uczonych podniesiona, nie zaraz się urzeczywistniła, ale na różne w różnych czasach napotkawszy przeszkody, przez następców dalej obrabiana wyszła wreszcie zwycięzko z tej walki z przeciwnościami. Sądy przysięgłych pod rządem absolutnym istnieć nie mogą, a kiedy rządy wstąpiły na drogę konstytucyjną, więc obchodzimy zwycięztwo na polu wolności politycznej. Nowa ta instytucya jest także w związku z innem bardzo ważnem prawem, mianowicie z wolnością druku. Wszędzie gdziekolwiek istnieją wolne państwa, gdziekolwiek powstają nowe

instytucye systemu konstytucyjnego, zawsze odzywają się głosy za wolnością druku, i niema wątpliwości że prawdziwej wolności bez wolności druku być nie może. Lecz wolność nie jest dowolnością i dlatego gdziekolwiek taka wolność istnieje, zawsze powinna być pociągniętą pewna granica, aby nie za daleko postąpiła, krótko mówiąc, muszą obok wolności istnieć sądy, które przekroczenia karać powinny. Na urządzeniu takowych wszystko zależy, dlatego też sądy przysięgłych są uwieńczeniem prawdziwej wolności druku. Wkońcu wyraził mowca życzenie, aby ta nowa instytucya stanęła na jak najsilniejszej podstawie, a zapuściwszy silne korzenie, aby bujnie kwitła i wzrastała błogie wydając owoce.

Dr Jakubowski zastępca oskarżyciela prywatnego w te przemawia słowa: Powołani zaufaniem współobywateli na zaszczytny urząd sędziów, macie rozpocząć w mieście naszem działalność sędziów przysięgłych. Instytucya ta w Anglii, owej kolebce sądów przysięgłych, zdobytą została po długich walkach, a jako kosztowny owoc ciężkich walk zagwarantowaną została licznemi umowami między królem a narodem. A tak tam jak i wszędzie, gdzie tylko zaszczepioną była, uznano ją za najbezpieczniejszą, najmocniejszą tarczę swobód obywatelskich i bardzo słusznie. Bo żaden sąd nie daje tyle rękojmi niezawisłości, w żadnym sądzie nie można wypowiedzieć tak o winie lub niewinności oskarżonego, nie będąc krępowanym żadnemi formami i przepisami, jak właśnie w sądach przysięgłych. Dla tego opinia publiczna oparta i u nas na kilkuwiekowem doświadczeniu domagała się zaprowadzenia tychże sądów. Lecz przez dłuższy czas, bo dopiero wypadki polityczne w ostatnich czasach i reformy wewnętrzne będące koniecznym ich skutkiem skłoniły rząd, że zadość uczynił słusznym wymaganiom sprawiedliwości i opinii publicznej, przynajmniej częściowo, i zaprowadził sądy przysięgłych do spraw drukowych. Jeżeli ta instytucya wszędzie była upragnioną, to pewnie nigdzie więcej jak u nas, bo też żadne inne piśmiennictwo i dziennikarstwo nie doznało tyle smutnych skutków w braku tej instytucyi jak piśmiennictwo i dziennikarstwo polskie. Przez długi bowiem czas tłumiono każdy objaw ducha, a system prewencyjny sprawił, że żadne pismo nie dostało się publiczności w ręce, dopóki nie otrzymało pozwolenia rządowego. Z upadkiem politycznym rozpoczął się też smutny stan u nas piśmiennictwa. Systemata rządowe zmieniały się co chwila, a każda zmiana pociągała za sobą ogromne straty na polu piśmiennictwa. Smutny to był stan. Panowie macie to szczytne powołanie być obrońcami wolności druku, a mając tę wolność i strzegąc jej, strzeżecie wszystkich innych swobód obywatelskich. Piśmiennictwo, a szczególnie dziennikarstwo to przednia straż, to walka o wolność. Podnosząc każdą sprawę, łącząc jednostki odosobnione pod sztandary prawa i tworząc jedność, dając wiarę opinii publicznej, z którą najwyższa władza liczyć się musi — jesteście obrońcami swobód obywatelskich. Jednakże jeźli ogromne są skutki wolności prasy, zaprzeczyć się nie da, że zgubne są one, jeźli przekraczają granice prawa, bo działa ona środkami tak silnemi, tak doniosłemi, jak żadna inna. Rzeczą więc panów powstrzymać prasę w granicach prawa. Temu podwójnemu zadaniu odpowiecie panowie wtenczas, jeżeli wolni od namiętności, od względów osobistych, będziecie mieli na oku sprawiedliwość, i nic więcej tylko sprawiedliwość. Wtenczas takie wypełnienie obowiązków waszych sprawi, że cześć, jaką dziś otaczamy sąd przysięgłych, utwierdzoną zostanie. Przekonani jesteśmy, że mimo wielkich trudności połączonych z waszym zawodem, starać się będziecie o wypełnienie obowiązków waszych, które za kilka chwil zaprzysięgać będziecie. Dla tego witam was w tym nowym i trudnym zawodzie staropolskiem: Szczęść Boże!

Przewodniczący ogłasza następnie treść procesu odbyć się mającego i odczytuje rotę przysięgi, według której przysięgają sędziowie przysięgli; brzmi ona mniej więcej w ten sposób:

„Przysięgacie i ślubujecie przed Bogiem, że dowody, jakie za i przeciw obwinionemu wnoszone będą, z uwagą najsumienniejszą rozstrząsać, nic niepomijać, co służy na korzyść lub niekorzyść obwinionego, — ustawę, której nadać wagę waszą jest rzeczą uwzględniać, o przedmiocie rozprawy z nikim oprócz z waszymi współprzysięgłemi rozmawiać nie będziecie, że sympatyi lub antypatyi, obawie lub zawiści przystępu nie dacie, lecz z bezstronnością i siłą męża wolnego i rzetelnego tylko na podstawie środków dowodowych za i przeciw oskarżonemu przywiedzionych i podług opartego na nich przekonania tak orzekać będziecie, jakbyście za to przed Bogiem i sumieniem waszem odpowiadać musieli.“

Poczem przewodniczący wzywa każdego przysięgłego pojedynczo, który podnosi prawą rękę i odpowiada donośnym głosem: „Przysięgam tak mi Panie Boże dopomóż!“

Przewodniczący wysłuchuje dalej generaliów oskarżonego, poczem protokólista odczytuje skargę wniesioną przez Dra Aleksandra Stopczańskiego, a przewodniczący i pp. radcy odczytają miejsca *Przegl. lekars.* i innych pism, na które się oskarżyciel odwołuje. Z skargi tej wyjmujemy tylko te miejsca, które rzecz o ile możności najlepiej przedstawiają:

W Szczawnicy w zakładzie kąpielowym na Miodziusiu były aż do września r. 1867 trzy zdroje wody mineralnej, znane pod imionami Heleny, Anieli i Szymona. We wrześniu r. 1867 przy powziętych ulepszeniach zdrój Heleny zaginął, natomiast jednak odkryto o 3 stopy wyżej od tegoż nowy zdrój, który ochrzczono imieniem Wandy. Rozbiór chemiczny wody mineralnej z nowo odkrytego zdroju wykazał, że zdrój Wandy jest tym samym co źródło Heleny, a komisya balneologiczna na posiedzeniu swem d. 25 maja 1868 zgodnie z rozbiorem dokonanym przez p. Hoffa i uwagami prof, Stopczańskiego orzekła, iż zdrój Wandy jest zagubionem źródłem Heleny.

Zdanie to na faktycznym stanie rzeczy i zasadach umiejętności oparte, wywołało ze strony p. Władysława Dąmbskiego właściciela zdrojowisk na Miodziusiu w Szczawnicy protestacyą umieszczoną w *Przeglądzie lekarskim* Nr 40 z 1868 r., w której p. Dąmbski oświadcza, że jako właściciel zakładu Miodziusia widzi się spowodowanym zaprotestować przeciw temu orzeczeniu, nie zgadzającemu się z całym przebiegiem odkrycia i ujścia nowego tego zdroju, a głównie przeciw rozbiorowi p. Hoffa, nie odpowiadającemu rzeczywistemu składowi „Wandy.“ Zresztą, pisze dalej p. D., p. Aleksandrowicz, który się od samego początku zajął urządzeniem „Wandy“, który na wspomnianem posiedzeniu komisyi balneologicznej nie był obecnym, o deprze zapewne ze swej strony ze stanowiska umiejętnego wszystkie zarzuty, jego badaniom uczynione, z których się okazało, że zdrój ochrzczony imieniem „Wandy“ jest rzeczywiście źródłem nowem i co do swojego składu chemicznego znacznie się różniącem od źródła „Heleny.“ Protestacya ta nosi datę 23 września 1868 r.

Tymczasem zarząd kąpielowy na Miodziusiu w Szczawnicy ogłosił w ciągu pory kąpielowej r. 1868 inserat w *Czasie* (Nr. 140 z 1868), w którym podaje cztery źródła, a między niemi źródło Heleny.

Na posiedzeniu komisyi balneologicznej w d. 4 grudnia 1868 odczytano podania pp. Dąmbskiego i Szalaja, którzy z powodu, iż sprowadzenie wody ze źródeł Anieli, Heleny i Wandy rurami z góry Bryjarki do zakładu na Miodziuś, dokonane pod kierunkiem p. Aleksandrowicza, nie odpowiedziało nadziejom ani co do ilości ani co do dobroci wody, upraszają komisyą, ażeby zdanie swoje objawiła w tym względzie. Podczas dyskusyi nad tym przedmiotem zabrał także głos prof. Stopczański stawiając wniosek, aby nad podaniem p. Dąmbskiego przejść do porządku dziennego z powodu, iż p. Dąmbski ogłoszeniem protestacyi nie popartej żadnemi, tem mniej naukowemi dowodami przeciw orzeczeniu komisyi balneologicznej, ubliżył tejże i jej przewodniczącemu. Przyczem prof. Stopczański nadmienił, iż zarząd zakładu na Miodziusiu nie rzetelnie przed publicznością występuje, ogłosiwszy w inseratach, że posiada tamże cztery zdroje mineralne, a tak nie jest, gdyż jest ich tylko trzy tj. Wandy, Anieli i Szymona, albowiem zdrój Heleny został zagubionym, następnie zasypanym, ocembrowanie zaś z niego użyto do ocembrowania zdroju Wandy.

Na wniosek ten prof. Stopczańskiego odpowiedział Dr Dietl, iż jakkolwiek p. Dąmbski nieprzyzwoicie go zaczepił w *Przeglądzie lekarskim*, zbyt on jednak przywykł do tego rodzaju nieuzasadnionych żalów swej opozycyi i takowe zaczepienie puszcza w niepamięć; wreszcie nie idzie tu o polemikę z p. D., któremu jednak komisya balneologiczna odprawę udzieli, ale o radę, jakiej oczekują pp. D. i S. od komisyi balneologicznej, a której komisya balneologiczna jako opiekunka zdrojowisk krajowych nie może odmówić, dla tego poddaje pod rozwagę komisyi pytania wypływające z podań pp. D. i S.

Postawienie wniosku przez prof. Stopczańskiego i głos jaki w tym przedmiocie zabrał, dały powód p. Dąmbskiemu do wystąpienia przeciw prof. Stopczańskiemu. Listem jaki w tym względzie napisał p. Dąmbski do redakcyi *Przegl. Lek.* (Nr 10 z 1869 r.) czuł się być p. prof. Stopczański niesłusznie napastniętym, list ten bowiem „podaje go na pośmiewisko publiczności i całego kraju, robi go intrygantem, fałszerzem, powodującym się osobistym zyskiem, nie mającym żadnego poczucia obywatelskiego, ani względu na dobro ogółu, oszczercą dybiącym tylko na zdyskredytowanie i zgubę zdrojowisk krajowych. Ponieważ przeto posądza go o niecne czyny, które go jako profesora uniwersytetu nietylko wobec kolegów i uczniów, ale wobec całego kraju poniżyć i zchańbić mogą, przeto prof. Stopczańtki zaskarża p. Dąmbskiego o obrazę honoru.“ Ustęp ten wyjęliśmy z aktu oskarżenia. Aby rzecz dobrze przedstawić zmuszeni jesteśmy powtórzyć te ustępy z listu p. Dąmbskiego, w których widzi prof. Stopczański ujmę dla siebie, przytaczając zarazem odparcie zarzutu według aktu oskarżenia.

P. Dąmbski w liście swoim pisze: „Zarzucił mi p. prof. Dr Stopczański, iż protestacya moja, zamieszczona w Nrze 40 *Przegl. lek.* r. z., przeciwko orzeczeniu komisyi balneologicznej, co do tożsamości źródeł Heleny i Wandy, nie była popartą dowodami naukowemi. Zarzut ten jest fałszem, gdyż powołałem się tam na badania p. Aleksandrowicza.“

W akcie oskarżenia mówi prof. Stopczański: „Powołanie się na jakieś badania p. Aleksandrowicza w ogólności bez przytoczenia treści tychże, o których dotychczas nadto nikt nie słyszał i nie wie, nie jest poparciem naukowem, z czego wynika, że to co ja w tym względzie powiedziałem było i jest prawdą...„

Dalej pisze p. Dąmbski: „Drugim fałszem jest zarzut p. prof. Dr Stopczańskiego, jakobym był w rzeczonej protestacyi ubliżył przewodniczącemu.... Myśl ubliżenia czcigodnemu przewodniczącemu była mi tak obcą, jak musiała być obcą sekretarzowi spisującemu sprawozdanie, na które się w mojem oświadczeniu powołałem i chyba chęć umyślnego przekręcenia mych słów i poróżnienia mnie z czcigodnym przewodniczącym dla którego zawsze miałem i mieć będę najszczersze uwielbienie, mogła słowom moim, tak prostym i jasnym podsunąć myśl podobną.“

Prof. Stopczański widzi w tych słowach obelgę dla siebie, „przedstawiają go one bowiem jako intryganta i kłamcę, który przekręceniem słów chce zaszczepić i rozsiewać niezgodę — gdy tymczasem protestacya była ubliżającą przewodniczącemu, na dowód czego powtarza słowa samego przewodniczącego wyżej już przytoczone; „jakkolwiek p. D. nieprzyzwoicie mnie zaczepił.... zaczepienie takie puszczam w niepamięć.“

Następny ustęp listu p. D. brzmi: „Ale p. prof. Dr Stopczański ośmiela się nawet zarzucać zarządowi Miodziusia, że sobie nierzetelnie postępuje, ogłaszając, iż w zakładzie tym posiada cztery zdroje mineralne. Zarzut ten jest zuchwałem sfałszowaniem prawdziwego stanu rzeczy, gdyż p. prof. Dr. Stopczański sam najlepiej wie, że na Miodziusiu prócz Wandy i Heleny, o które właśnie spór się toczy, znajdują się jeszcze źródła Szymona i Anieli. Kwestya zaś, czy Wanda jest to samo, lub nie to samo, co Helena, dotychczas jeszcze nie jest rozstrzygniętą, jak również nic to rzeczy nie zmienia, że za porozumieniem się z p. Szalajem, zdrój „Heleny“ w skutek niedostatecznej obfitości wody, po wydaniu wspomnionych ogłoszeń tymczasowo opuszczonym został. W czasie zatem wydania onych ogłoszeń zarząd Miodziusia posiadał rzeczywiście cztery źródła mineralne, a z tego przedstawienia rzeczy okazuje się, jak lekkomyślnie p. Stopczański rzuca oszczerstwami ubliżającemi tylko powadze komisyi, w której łonie ją ogłasza, a mającemi na celu zdyskredytowanie zakładu krajowego.“

Prof. Stopczański widzi w tych słowach podsuwanie mu nikczemnych zamiarów i myśli, których nigdy nie miał, i mówi: „to co ja powiedziałem, iż zakład na Miodziusiu nie miał czterech zdrojów w czasie ogłoszeń w r. 1868 jest istotną prawdą, wynika to z sprawozdań, Dra Trębeckiego z r. 1867 i 1868, tudzież z podania p. Szalaja, według którego przy wynalezieniu Wandy, Helenę zagubiono.“

Dalej pisze p. Dąmbski: „Nie dosyć na tem, p. prof. Dr Stopczański widocznie taką jest przejęty nienawiścią przeciw Miodziusiowi, na którym nie on zdroje urządzał, iż nawet twierdzi, że wszystkie źródła mineralne tamże są jak najgorzej urządzone, że są w największym nieładzie, i że woda ich w ogólności jest zepsuta i mdła..... Uchybiają zresztą zarzute znakomitym lekarzom ordynującym w Szczawnicy, jak Drom Trębeckiemu, Ściborowskiemu, Krydzie, Doskowskiemu, którzy gościom ciągle przypisywali wody miodziusiowskie, czegoby zapewne nie uczynili, gdyby wody te były zepsute i mdłe.“

W słowach tych widzi Dr Stopczański zarzut nienawiści i samolubstwa, a odpierając takowy mówi: „zdanie moje objawiłem całkiem przedmiotowo, tak jak się sam na własne moje oczy będąc w Szczawnicy przekonałem i jak Wysoki Sąd z podań członków komisyi balneologicznej na posiedzeniu z d. 4 grudnia 1868 uczynionych, tudzież z podań pp. Szalaja i Dąmbskiego, wreszcie w razie potrzeby z zeznań świadków pp. Szalaja i Dr Trębeckiego przekonać się raczy, iż daleki byłem i jestem od wszelkiej nienawiści przeciw Miodziusiowi, przeciwnie wykrywając braki jego, chciałem się zakładowi i dobru ogółu przysłużyć.“

Nie mogąc dla braku miejsca podać sprawozdań z posiedzenia komisyi balneologicznej, na które się prof. Stopczański powołuje, objaśnić winniśmy, iż według tychże sprawozdań woda sprowadzana ze źródeł rurami była „nie do użycia“, „mdłą i bez żadnego smaku“, co nawet było powodem, iż pp. Szalaj i Dąmbski udawali się pisemnie do komisyi balneologicznej o radę jak to wyżej podaliśmy.

Ostatni ustęp inkryminowany listu p. Dąmbskiego brzmi: „Ale widocznie tak szczytne pojmowanie zadania komisyi obcem p. prof. Dr Stopczańskiemu, który wiedziony li osobistą niechęcią, pomiata publicznie i dyskredytuje źródła krajowe. W tem zaślepieniu zapomina p. prof. Stopczański zupełnie, że w skutek podobnej polemiki między chemikami, cierpi zdrojowisko, a tem samem cierpi kraj dla którego zdrojowiska są tak ważnem źródłem bogactwa.

Z prawdziwą goryczą wypada mi wytknąć p. prof. Drowi Stopczańskiemu ten brak poczucia obywatelskiego....“ ..... „i dla tego czułem się spowodowanym dać p. prof. Dr Stoczańskiemu w imieniu dobra naszego kraju to publiczne napomnienie.“

Na ten ustęp odpowiada akt oskarżenia: Słowa te wszystkie p. Wł. Dąmbskiego nie potrzebują komentarza, obelgi tu na mnie miotane są tak niesprawiedliwe i rażące, że na pierwszy rzut oka widać w nich znamiona wykroczenia z § 491 k. k.“

Tej treści skargę wniósł prof. Dr Aleksander Stopczański do sądu d. 23 marca b. r., a rozprawę ostateczną wyznaczono na d. 30 kwietnia. P. Dąmbski wniósł następnie podanie o zwłokę, a sąd uchwałą z d. 24 kwietnia oznajmił, iż z powodu mającego wkrótce wejść w życie prawa o sądach przysięgłych do spraw drukowych, rozprawę ostateczną odroczono na czas nieoznaczony. Gdy instytucya sędziów przysięgłych już weszła w życie, rozprawa przeto niniejsza jest przedmiotem pierwszego posiedzenia przysięgłych.

Po wygłoszeniu aktu oskarżenia obrońca obwinionego Dr Szlachtowski rozbiera ustępy inkryminowane jeden po drugim przeprowadzając dowód prawdziwości. Dalej przesłuchano świadków, co trwało wczoraj popołudniu i dzisiaj rano. Z powodu, iż obrońca postawił wniosek przedawnienia, sąd o god. $12\frac{1}{2}$ zawiesił posiedzenie do popołudnia, celem głębszego zastanowienia się w tym względzie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

(W sprawie Barbary Ubrykównej). Sędzia śledczy Dr. Gebhardt przedłożył już akta w sprawie wspomnionej Sądowi do rozstrzygnięcia. Przy tej sposobności nadmieniamy, że ministerstwo sprawiedliwości, które pod wrażeniem pierwszych raportów urzędowych o tym procesie, w piśmie do Sądu krajowego w Krakowie wytknęło parę niedostatków w śledztwie, przekonawszy się o bezzasadności poczynionych zarzutów, cofnęło swe uwagi pierwotne co do toku śledztwa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 12 października. Wczorajszy targ na Baranie był bardzo słaby, a dowóz nieznaczny, obcych kupców takżo tem razem nie było na targu. Ceny zboża małoznacznie zmieniają się. Zamożneijsi obywatele nie dowożą jeszcze swoich zapasów, wyczekując podwyższenia się cen.

Płacono za pszenicę czerwoną od 40 do 42 złp., pszenicę białą od 42 do 44 złp., żyto od 26 do 27 złp., jęczmień od 23 do 24 złp., owies 13 do $13\frac{1}{2}$ złp.

I dzisiejszy targ na Kleparzu był małoznaczący, a dowóz zboża mały. Przywieziono także cokolwiek zboża z Galicyi. Zaledwie tylko paru kupców z Prus przybyło ofiarując niższe od przeszło targowych cen za pszenicę. Po długich targach zakupili część dowiezionego zboża; reszta na miejscowe potrzeby zakupiona została.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9·70 do 10·— złr., pszenicę białą od 10·— do 10·50, żyto od 6·30 do 6·50, jęczmień od 5·50 do 6·—, owies od 3·10 do 3·60, koniczynę czerwoną od 46·— do 50·— koniczynę białą od 50·— do 65·— złr.

Z powodu wybuchłego w zakładzie kontumacyjnym w Kozaczówce księgosuszu, zabroniono dalszego przepuszczania bydła z Rosyi do tego zakładu, aż do nowego rozporządzenia Namiestnictwa we Lwowie.

Przyjechali do Krakowa od 21 do 22 października.

HOTEL DREZDENSKI: Franciszek Rychlicki z Galicyi, Józef Piasecki z Kongresówki, A. Kozłowska z Kongresówki, J. Shhubert kupiec z Lipska.

HOTEL POD ROŻĄ: Aloizy Brayer administrator z Igołomii, bar. Dunaj właś. dóbr z Węgier, Jan Stysiński artysta opery z Rosyi, Haim Haimoviht kupiec z Paryża, Wiktor Żórawski z Paryża, Józef Poradowski dzierżawca z Galicyi, Leon Stojanowski inżynier ze Lwowa, Edward Miechowski urzędnik z Warszawy, Roman Miechowski urzędnik z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Hr. Potocki właściciel dóbr z Galicyi, Julian Wawrausz z Drochobycza, Aleksander Nemirowski i Mikołaj Hawrat z Moskwy, Karol Krumhar z Wiednia, Ferdynaud Teperman z Wiednia, Rudolf Oktin z Wiednia, K. Bryk inżynier z Wiednia, L. Kaliwoda kupiec z Wiednia, Józef Szalaj i Dr Trembecki ze Szczawnicy, A. Mincer kupiec z Prus, E. Tunari właś. dóbr z Mołdawii, Andrzej Miszkiet z Warszawy.

(Nadesłane:)

Pomiędzy często licznemi podaniami, jakie domy handlowe w Moguncyi robią do dyrekcyi o ajencyę brunszwicką not premiowych, dotąd tylko uwględnione zostało podanie domu bankierskiego *Maurycego Schlezingera* i jedynie jemu powierzeno na tym targu sprzedaż tych losów. Jest to dostatecznym dowodem, jak dobrą ma opinię ta firma w kraju i za granicą. Do nabywania więc tych not premiowych można tę firmę jaka najlepiej zalecić i zwrócić uwagę na ogłoszenie umieszczone w dzisiejszym numerze dziennika.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 21 października. *Hoffmanns Correspondenz* oświadcza, że podczas rozmowy księcia Hohenlohe z delegowanemi obu stronnictw stojących w izbie przeciw sobie z powodu wyboru prezesa Izby, nie było wcale wzmianki o zmianie polityki ministeryalnej, o zaniechaniu dotychczasowych zasad, których się trzyma ministerium, o zaparciu się jednego ministra, o zganieniu ustawy szkolnej i tp. Minister zaś nie może odpowiadać za prywatne rozmowy trzecich osób. Podczas przyszłych obrad sejmowych minister stanu znajdzie sposobność wytłumaczenia swojéj działalności w polityce zagranicznej.

Frankfurt 21 października. Ks. Karol Rumuński przejeżdżał dziś tędy.

Paryż 21 października. *Mémorial diplomatique* zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu księcia Latour d'Auvergne, albowiem tenże podzielać będzie losy całego ministerstwa.

Paryż 21 października. Raporta giełdowe przypisują polepszenie się kursów pogłosce o zwołaniu Izby już w pierwszych dniach listopada. Cesarz spodziewany jest 25go b. m. w Paryżu. Zaprzeczają pogłosce o ustąpieniu ministra spraw zagranicznych ks. Latour d'Auvergne.

Bruksella 21 października. Błędną jest pogłoska, że Bara ustąpi z gabinetu a miejsce jego zastąpi znowu Orts.

Rzym 20 października. Królowa Neapolitańska przybyła tu dzisiaj.

Madryt 19 października. Dowódzca powstańców Salvochea, poległ. Między Hiszpanią a Mexykiem zawiązane zostały napowrót stosunki dyplomatyczne.

Londyn 21 października. Gladstone oświadczył się listownie przeciw wypuszczeniu na wolność Fenistów uwięzionych, poczytując ten krok za niebezpieczny dla dobra publicznego a zarazem jako sprzeciwiający się jego obowiązkom.

Odessa 21 października. Car Aleksander przybył tu wczoraj z Jałty w dobrem zdrowiu, i wieczorem odjechał przez Kijów do Petersburga.

Konstantynopol 21 października. Królewicz Pruski spodziewany jest jutro w Ruszczuku (w tem doniesieniu jest błąd widoczny. Królewicz pruski odpłynął był z Brindisi do Korfu, zatem jedzie przez Ateny do Konstantynopola, a nie Dunajem około Ruszczuku. *Red.*)

Wiedeń 22 października.

— *r.* Co do *modus procedendi*, jakiego rząd w sprawie ugody z Czechami trzymać się zamierza, dowiaduję się, co następuje:

Naprzód większość ministeryalna w sejmie czeskim uchwali adres do Korony, w którym położy nacisk na konieczność pojednania. Gdy w ten sposób „wiernokonstytucyjni“ w Pradze uzyskają dla siebie pozór inicyatywy, mowa tronowa większy przycisk położy na ugodę. Wypracowanie mowy tronowej poruczono Drowi Bergerowi. Następnie mają się rozpocząć układy. Dr Rieger i Palacki dla słabości zdrowia jadą do Nizzy, aby nie stanąć na przeszkodzie układom między liberalnymi Niemcami a stronnictwem młodo-czeskiem. Dra Herbsta, naczelnika kasyna niemieckiego w Pradze, wzywają przyjaciele jego, jak mi donoszą z Pragi, nie — aby pojechał do Nizzy, lecz aby złożył tekę swoją i stanął na czele swego stronnictwa, któreby inaczej mogło być pozbawione przywódzcy w chwili stanowczej. Jakim będzie program rządu, tego jeszcze oznaczyć nie umiem. Dr Giskra temi dniami dał się słyszeć, że z stronnictwem młodo-czeskiem jeszcze jako tako mówić można, żadną zaś miarą z stronnictwem staro-czeskiem. Tymczasem stronnictwo pierwsze trudniejsze w *Nar. Listach* stawia warunki, aniżeli to czyni stronnictwo staro-czeskie w *Politik* i *Pokroku*.

Dziś rano otrzymaliśmy następujący telegram o wyborach we Lwowie:

„Lwów 23 października. Wybory wczorajsze na deputowanych z miasta Lwowa wypadły następnie:

Głosujących 3,278.

Wybrani: Wild 3,144 głosami, Młocki 1,817, Czemeryński 1,814. Po nich otrzymali: Ziemiałkowski 1,567 głosów, Mieses 1,288, Gołuchowski 118. Rozstrzygnęli urzędnicy, głosując przeciw Ziemiałkowskiemu. Połączone kluby agitowały ogromnie.“

Na 5,333 wyborców stanęło przeto do głosowania tylko 3,278, to jest blizko dwa tysiące wyborców nie zgłosiło się. Z telegramów przesłanych do Wiednia, dowiadujemy się, że przeciwnicy Ziemiałkowskiego dowozili wyborców do ratusza, i nie dopuszczali wyborców żydowskich. W ogóle walka wyborcza we Lwowie wyrodziła się po części w walkę między mieszczaństwem a żydami, w tę samą walkę, jaka niegdyś prowadzoną była w Radzie miejskiej we Lwowie. Walkę tę pojmujemy na polu socyalnem, ale nie politycznem; zadziwiać tylko powinno, że zwycięzcy występowali w imie demokracyi. Obok upadku Ziemiałkowskiego, zjawiskiem politycznem jest tak mała liczba głosów, jaką otrzymał hr. Gołuchowski, niedawno wybraniec w kilku okręgach wyborczych w Galicyi. Albo więc wtedy albo teraz nie był istotnym wyraz opinii publicznej, bo przecie hr. Gołuchowski nie zmienił swego postępowania ani swojej polityki, zwłaszcza od swego poprzedniego wyboru do dzisiaj. Upadek Gołuchowskiego sprawi wielkie wrażenie w Wiedniu. Dymisya jego z namiestnictwa, konieczna z powodu obstawania przy rezolucyi, powinna mu była posłużyć za list rekomendacyjny u wyborców. Ale właśnie taki rezultat wyborów przekonywa, że i Ziemiałkowski upadł z pobudek osobistych a nie politycznych. Nakoniec i to ważnem jest politycznem zjawiskiem w wyborach lwowskich, że wobec połączonych stronnictw politycznych i mieszczańskich, pobici zostali żydzi. *Dziennik Polski* doniósł, że kaznodziei Löwensteinowi wybito okna.

P. Wild otrzymał prawie wszystkie głosy nie dla osobistych swoich zdolności lub zasługi, lecz że stronnictwo Ziemiałkowskiego nie wiedziało, kogo postawić: postawiło p. Misesa ze względu na żydów, ale ze względu na mieszczan uciekło się do tego samego reprezentanta, którego postawili przeciwnicy. Politycznie p. Wild bliższym jest może Ziemiałkowskiego niż demokratów.

Dziś *Gaz. Narodowa* w felietonie wyszydza żydów, jak wczoraj wyszydzał ich *Dziennik Lwowski*; a niedawno temu, nazywano ich tam „braćmi mojżeszowego wyznania.“ Jak tamto było sentymentem i frazesem, tak to jest niezręcznem, bo nic bardziéj nie dokucza nad szyderstwo, a jednak z tem tak wyszydzonem żydostwem trzeba żyć i mieszkać pod jednym dachem. Czy lepiéj mieć ich przyjaciołmi czy przeciwnikami? Najlepiéj być sprawiedliwymi.

Z wielkiem zadziwieniem wyczytaliśmy w telegramie powyższym, iż urzędnicy głosowali przeciw Ziemiałkowskiemu, a prz ecież *Gaz. Narodowa* pisała, że wszyscy urzędnicy dali za nim głosy swoje.

Doniósł wczoraj jeden z korespondentów naszych lwowskich (*Y*), że na ostatniem posiedzeniu koła poselskiego rozprawiano także nad adresem obok uchwały sejmowej. *Dziennik Polski* podał zaraz ów projekt do adresu i Henryka hr. Wodzickiego wymienił jako autora. Nie powtarzaliśmy tego projektu, a dziś w *Dzienniku Polskim* czytamy co następuje:

„Ponieważ w Nrze 21 *Dziennika Polskiego* znajduje się wiadomość, jakoby ogłoszony tamże adres był przezemnie redagowany, oświadczam, że jest on dziełem zbiorowej pracy, i że jest tylko projektem do adresu. Upraszając o umieszczenie tego oświadczenia, zostaję z poważaniem,

H. Wodzicki“.

Stronnictwo postępowe w sejmie pruskim postawiło przez deputowanego Virchowa następujący wniosek: „Izba deputowanych zechce w końcu ogólnych obrad nad budżetem uchwalić: Zważywszy, że konieczna zachodzi potrzeba zmniejszenia wydatków Związku północno niemieckiego, aby bez coraz wzmagającego się obciążenia budżetu przyprowadzić gospodarstwo państwa pruskiego do trwałego porządku, i znaleźć środki dla tych ważnych celów, które według przyznania się rządu królewskiego, od wielu lat były nawet zaniedbane; dalej zważywszy, że wysokość wydatków Związku północno niemieckiego oznaczaną bywa istotnie potrzebami etatu wojskowego; nakoniec zważywszy, że ciągłe utrzymywanie stanu gotowości wojennej prawie we wszystkich państwach Europy spowodowanem jest nie przez wzajemną zazdrość ludów, ale tylko przez zachowanie się gabinetów; — wzywa się rząd królewski, aby starał się o stanowcze zmniejszenie rozchodów na administracyę wojskową, a oraz aby na drodze układów dyplomatycznych sprowadził powszechne rozbrojenie.“

Wniosek powyższy stronnictwa postępowego nie uzyska pewnie większości w izbie, gdyż wymagałby zmiany systemu, ale nabiera on wielkiej wagi jako manifestacya, a większej jeszcze, gdy się zważy, że za otwarciem ciała prawodawczego w Paryżu, mniej więcej podobny wniosek ma tam być postawiony przez opozycyę, i że oba wnioski ułożone były za obopólnem porozumieniem się. W ogóle reprezentacye Niemiec i Francyi zmierzać mają do rozbrojenia.

W sejmie pruskim postawiony ma być wniosek względem rozciągnięcia sądów przysięgłych na sprawy polityczne i drukowe.

Wielkie wrażenie sprawiło w Paryżu zgromadzenie publiczne na bulwarze Clichy, przed którem deputowani paryscy wezwani byli tłómaczyć się z swojego zapatrywania się na manifestacyę 26go bm. Tam znieważono nawet tych deputowanych, co stawili się nie przed wyborcami, lecz przed zbieraniną wszelkiego rodzaju. Zażądano tam, aby tacy ludzie jak Simon, Favre itd. złożyli mandaty. Otóż przeciw temu przywłaszczaniu sobie prawa przez nieznanych ludzi, występują energicznie organa demokratyczne paryskie.

Walencya rzeczywiście poddała się. Przy zajmowaniu jej garstka powstańców stawiała jeszcze rozpaczny opór, ale wojsko stało się panem miasta. Skutkiem jednak tego wybuchu republikańskiego jest usunięcie się ks. Genueńskiego od kandydatury, albowiem król Wiktor Emanuel, jak donieść miał Cialdini Serranie, wzbrania się teraz zezwolić na kandydaturę swego bratanka.

Dom Rothschilda chciał działalność swoją rozciągnąć aż do Ameryki i przez ajenta swego Figueta ofiarował rządowi amerykańskiemu pożyczkę na spłacenie długu publicznego, dla zlikwidowania takowego. Prezydent Grant odrzucił jednak tę propozycyę, lubo mu ofiarowano pożyczkę po 4%.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Lwów 23 października. Wyrobek interpeluje względem odebrania Karmelitkom krakowskim subwencyi. Nad zniesieniem zakładów podrzutków czterogodzinna rozprawa. Wydział krajowy wnosi zniesienie takowych, a komisya administracyjna zatrzymanie. Oba wnioski odrzucono, a uchwalono na wniosek Ludwika Wodzickiego zwołać ankietę. Sprawozdanie Ławrowskiego względem przeniesienia funduszu indemnizacyjnego odesłano do komisyi budżetowéj. Ludwik Wodzicki referuje o nadzorach szpitalnych; przemawia Popiel. Posiedzenie trwa daléj.

Lwow 23 października. Koło poselskie odrzuciło myśl wysłania adresu.

Wiedeń 23 października. Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* podaje, że hr. Chotek zamianowany został posłem austryackim przy dworze rosyjskim.

Praga 23 października. Wybór deklaranta Dr Bielskiego na burmistrza jest spodziewany.

Lublana 23 października. Dziś nastąpiło zamknięcie sejmu.

Linz 23 października. Sejm załatwił kwestyę wyborów bezpośrednich do Rady państwa w duchu rządowym.

Kotar 21 października. Wczoraj zaszła utarczka między wojskiem i powstańcami; ci ostatni zostali odparci. W wojsku dwóch ludzi ranionych.

Peszt 23 października. Wyszedł tu manifest, który wzywa wszystkich robotników na zebranie w niedzielę celem naradzenia się nad stanowczem położeniem tamy wyzyskiwaniu robotników przez kapitalistów, skoroby słowa nic nie pomogły. Rajner złożył dziś przysięgę jako minister spraw wewnętrznych (p. wyżéj).

Berlin 23 paźdz. Na skutek zwykłego w takim przypadku zapytania ze strony pruskiej, odpowiedziano z Wiednia, że pułkownik Schweinitz będzie w Wiedniu mile widzianym. Nominacya przeto jego na posła pruskiego przy dworze wiedeńskim jest niewatpliwą.

Paryż 23 października. Rada ministrów miała postanowić zwołanie znowu nadzwyczajnej sesyi ciała prawodawczego w pierwszych dniach listopada. Robotnicy przedmieść odrzucili wezwanie do zrobienia manifestacyi d. 27 b. m. (chyba 26go. *Red.*).

Kursa. Wiedeń 23 paźdz. godzina. 2 minut 4. 5% zjednoczony dług państwa 59·70. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69 20. — Losy z roku 1860 94·30. — Akcye banku 710. — Akcye kredytowe 240.—.— Londyn 122·80. Srebro 120·35 — Dukat 5·84. 5/10 Lombardy 251·50. Losy z roku 1864 115·75. —— Akcye franko - austr. 93·—— — Napoleony 9·81—.— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 237.50 — —Akcye kol. Lwow. Czerniow. 198 —.— Akcye kol. północ. wschod. 153·50.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 85·— —Akc. banku jeneral. 46·— — Renta w srebrze 69·25 — Akc. anglo-banku 233.—. — Akc. kolei rząd. 362·—.—. Oblig. indemn. gal. 72.30.— Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 111.50 Akc. kol. siedmiogrodz. 161.50 Akc. kol. Rudolfa

Księgarnia
Juliusza Wildta
w KRAKOWIE,
poleca swoją

CZYTELNIĘ,

zaopatrzoną w wyborowe dzieła polskie, niemieckie i francuskie, również

Wypożyczalnię Nót muzycznych,

wzbogacającą się wciąż najnowszemi utworami. (1800-1-3)

Warunków, które i zamiejscowej Publiczności znaczną zapewniają korzyść, Księgarnia na każde żądanie dostarcza bezpłatnie, oraz przesyła w każdej chwili najświeższe kompozycye do przejrzenia.

Ostrzeżenie.

Podaję niniejszem do wiadomości każdemu, komuby jakikolwiek weksel, na moje imię wystawiony, produkowany został, iż nie zaciągam nigdy długow na weksle, takowych nigdy nie podpisywałam, a zatem sum w tych podrobionych wekslach wymienionych, ani udanym remittentom czyli biorącym weksel, ani indossatom, na których prawo podniesienia tych sum przeniesionemby zostało, wypłacać nie będę. (1735-1-2)

Kraków 22go Października 1869.

Józefa Paliszewska.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 840

Wydział Rady powiatowej Krakowskiej odbędzie dnia 4 Listopada r. b., od godziny 10 do 12 przed południem, licytacyę ustną i ofertową, celem wydzierżawienia dochodów ze stacyj mytniczych na drogach krajowych: Barańskiej w Bińczycach, Lubelskiej w Mogile i Prusko-Szląskiej w Przegorzałach, na peryod trzech-letni, to jest od 1go Stycznia 1870 do końca Grudnia 1872 r.

Cena fiskalna czyli wywołania wynosi na stacyi: w Bińczycach złr. 1,855 — w Mogile złr. 1.155 — w Przegorzałach złr. 2.090 w. a.

Oferty pisemne przyjmowane będą do godziny 12 w południe dnia 3 Listopada r. b. — Wadyum wynosi 10%.

Bliższe szczegóły i warunki tej licytacyi są do przejrzenia w biórze Wydziału powiatowego. (1796-2-3)

Kraków d. 20 Października 1869.

Mieroszowski.

Gra z brunświckiem losami państwowemi jest prawnie dozwoloną we wszystkich krajach

Aby tanim i uczciwym sposobem przyjść do majątku złr. 175,000 ew. 100,500, 70,000, 35,000, 26.250, 21,000, 2 po 17,500, 14,000, 10,500, 3 po 8,750, 6 po 7000, 3 po 7250, 14 3,500, 23 po 2,625, 130 po 1,750, 7 po 875, 210 po 700, 17 po 525, 331 po 350 i t. d. potrzeba wziąść udział w mającem nastąpić

Losowaniu wygran kapitałów i premiów

potwierdzonem i poręczonem przez książęco

Brunświcko-Luneburski rząd

w kwocie

2 Milion. 765.875 złr. srebrem,

które się odbędzie **d. 28 i 29 Października r. b.** Na to losowanie zalecam z meogzawsze szczęśliwego debitu całe wkity premiowe po 7 złr. — połówki po 3 złr. 50 c.; a ćwiartki po 1 złr. 75 centów.

Tych kwitów premiowych nietrzeba uważać za **bezwartościowe Promesy,** gdyż każdy nabywca otrzymuje **oryginał** przez rząd wystawiony, który na wszystkie swe ciągnienia przedstawia całą wartość, przeto do tego czasu nie można żadnej ponieść straty.

Do każdego zamówienia dołącza się urzędowy Plan gry **bezpłatnie,** niemniej i wykazy wygran, jako też i wygrane po każdem ciągnieniu natychmiast przesyłają się. Uprasza się więc o szybkie udzielanie zamówień do podpisanego domu bankierskiego, któremu powierzono jedyną sprzedaż tych losów. (1706-5-)

Maurycy Schlesinger,
Löwenhofstrasse 6, w **Mainz.**

Winogrona

zupełnie dojrzałe, odpowiednie do kuracyi, rozsyła co dzień Skład wysyłkowy

Karola Pedroniego,

Handlarza Owoców i Delikatesow w Wiedniu, Praterstrasse N. 18.

Zamówienia zamiejscowe, za otrzymaniem odpowiedniego zadatku, wypełniają się w każdej ilocie za pobraniem należytości. (1617-10-14)

Kuracye jesienne i zimowe, z odpowiedniemi urządzeniami kąpielowemi i umiarkowanemi cenami. **Prospekta bezpłatnie.** Odpowiada na zapytania ***Dr Loh,*** (1795-1-3)
przewodniczący Zakładu radcy Steinbachera naturalnego systemu leczenia
w Brunenthal przy München.

Gorzelnik mogący się wykazać bardzo chlubnemi świadectwami dobrych wydatków wódki — zarazem obeznany całkiem z wszelką mechaniką gorzelnianą — poszukuje miejsca w Galicyi i uprasza pp. właścicieli gorzelń o nadsyłanie opłaconych listów pod lit. ***T. M.*** poste restante Dynów. (1736-1 3)

Dnia 20 Listopada r. b. o godzinie 12 w południe

odbędzie się w Poznaniu, w domu przy ulicy Berlińskiej N. 14,

Ogólne Zebranie

Akcyonaryuszy Spółki, pod firmą:

„Bniński, Chłapowski, Plater & Com.“

Przedmiotem obrad będzie w mysl §§. 45 i 56 Ustawy, Sprawozdanie Spólników jawnych, z czynności za rok ubiegły, przedłożenie Billansu, Stanu interesów i Inwentarza majątku Spółki, udzielenie pokwitowania i ustanowienie dywidendy — oraz wybór Rady Nadzorczej na następne lat trzy. (1799-1 2)

Poznań dnia 15 Października 1869.

Rada Nadzorcza Towarzystwa komandytowego na Akcye.
Bniński, Chłapowski, Plater & Comp.

Dla właścicieli koni i gospodarzy!

Zdania o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Na dowód, że *Płyn przywrotczy dla koni* F. J. Kwizdy jedyny jest, który odznaczony został wyłącznym przywilejem przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa I., przytaczamy tu wyciąg dokumentu tego przywileju.

My Franciszek Józef I., z łaski Boskiej Cesarz Austracki, Król Węgierski, Czeski, Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illyryi, Arcyksiążę Austryacki, i t. d., i t. d.

„Gdy *Franciszek Jan Kwizda,* aptekarz w Korneuburgu, najuniżeniej przedłożył Nam, że zrobił wynalazek pewnej wody do obmywania koni, nazwaną *Płynem przywrotczym,* na wynalezienie której prosi o wyłączny przywilej, — gdy wszystkie formalności, przepisane Patentem z 15go Sierpnia 1852, są wypełnione, widzieliśmy się spowowodowani, *Franciszkowi Janowi Kwizdzie,* jego spadkobiercom i cesyonaryuszom na wymieniony wynalazek udzielić przywilej we wszystkich krajach Naszego Państwa.

„Dla większej wagi poleciliśmy podpisanie w Naszem imieniu tego dokumentu i przyłożenie Naszej Cesarskiej pieczęci.

„Dan w naszem cesarskiem stołecznem mieście Wiedniu, dnia dwudziestego trzeciego miesiąca Lutego, roku Pańskiego tysiącznego ośmsetnege sześćdziesiątego trzeciego; a Naszego panowania piętnastego roku.

(L. S.) ***Franciszek Józef.“***

Panu *Franciszkowi Janowi Kwizdzie* w Korneuburgu.

Gdy w skutek wybuchłej choroby pysków i raci, wielki jest popyt o Korneuburski Proszek bydlęcy, który bardzo jest skuteczny w tych chorobach, upraszam Pana o przysłanie mi 400 małych i 200 dużych pakietów.

Drezno 9 Września 1869. (1748) *O. Eder,* aptekarz.

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburski Proszek bydlęcy

dla koni, bydła i owiec.

Wielka paczka 84 cent. — mała paczka 42 cent.

Płyn przywrotczy dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Jedyny przez wysoką c. k. władzę sanitarną starannie badany, a następnie przez J. C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczony. — 1 flaszka 1 złr. 40 cent.

Maść na końskie kopyta, na kruche pękające kopyta. i t. p. Słoik 1 złr. 25 bent.

Proszek na strzałkę kopytową, przeciw gniciu strzałki u koni. Flaszka 70 centów.

Pigułki dla psów na choroby psów, kurcze, taniec Wita, padaczkę, reumatyzm i inne zwykłe choroby psów.

Niezawodny środek zapobiegawczy przeciw wściekliźnie.

Cena pudełka 80 cent.

Proszek leczący dla drobiu przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawi, Cena pakietu 50 c.

Wyroby weterynaryjne Kwizdy ma do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera;** p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz, ***S. Rucker*** apt., p. *J. Pipes* i p. *St. Jekiel*

Także znajdują się Składy prawie we wszystkich miastach Galicyi, o których od czasu do czasu ogłasza się w niniejszem piśmie.

Uwaga. Panowie Gospodarze, życzący sobie nabywać powyższych artykułów **prawdziwych i niefałszowanych,** raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: ***„Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu.***

Dominium Radłów

zawiadamia niniejszem interesowanych, iż w dniu 8 listopada r. b. przed południem wydzierżawionemi będą w drodze licytacyi publicznej, w kancelaryi ekonomicznej odbyć się mającej, dochody z **propinacyi**:

W Biskupicach, Wol-Rudzie, Niwce, Łętowicach, Biadolinach, Bielczy, Borzęcinie, Niedzieliskach, Rajsku, Woli Radłowskiej, i na Brzeźnicy.

Oznajmia się zarazem, iż tylko tacy z dotychczasowych propinatorów do licytacyi przypuszczeni będą, którzy z tytułu zawartych kontraktów z zapłatą czynszu dzierżawnego nie zalegają, i wszystkim przyjętym zobowiązaniom zadość uczynili.

Oprócz powyższego dochodu z propinacyi przypuszczonemi będą równocześnie w dzierżawę dochody: **z przewozu na Dunajcu w Biskupicach, z myta** mostowego **w Bielczy i Borzęcinie** — nakoniec **z rybołowstwa** na jeziorach Radłowskich.

Radłów dnia 14 października 1869. (1781. 2. 3)

Rozpocząwszy **Naukę tańców** w domu pod L. 215 n. przy ulicy Szewskiej na pierwszem piętrze, poleca się łaskawym względom (1778-3)

M. Rybacki.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można w Krakowie u pana ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (1762 4)

Fałszywe Dyamenty!

Nie **Pierre de Strass!**

Pewien wiedeński dziennik podał czytelnikom nowość, że pewien uczony p. Gaudin, któremu zawdzięczamy już sztuczne rubiny, wyrabia fałszywe dyamenty, które są tak twarde jak dyamenty i wszelkie nieprawdziwe kamienie swym błyskającym ogniem przewyższają. — Handel towarów Traugott Feitel w Wiedniu, znany swym postępem w każdej gałęzi, ma zaszczyt donieść, że u niego znajdują się zawsze w zapasie sztuczne dyamenty „Gaudin,“ jako stroje damskie i męzkie, a mianowicie w oprawie ze złota Nr 1:

Pierścionki damskie i męzkie, złr. 1.50, 2, 2·50, oprawne w kształcie rozetki, przepyszne. złr. 4, 4·50, 5.

Szpilki damskie i męzkie, złr. 1·50, 2, 2·50, oprawne w kształcie rozetki, pyszny ogień, złr. 3, 4, 5.

Guziczki do koszul, złr. 1·50, 2, 2·50, w kształcie rozetki przepyszsze, złr. 3, 3·50, 4 złr.

Kółczyki owalne, okrągłe lub bizantyńskiego kształtu, złr. 3·50, 4, 5, 6, 8.

Brosze owalne, okrągłe lub bizantyńskiego kształtu, złr. 4, 5, 6, 8, 10.

Krzyżyki, Serduszka, Medaliony, złr 2·50, 3, 4.

Całe garnitury, to jest: Brosza, Kółczyki i Naszyjnik, złr. 12·50, 15, 20.

Niepodobające się przedmioty zamieniają się. Przesyłki wszędzie szybko za pobraniem należytości. (1785 1-)

Handel towarów
Traugott Feitel
WIEN, Karntnerring N. 2.

Adwokat
Dr Władysław Markiewicz,

przeniósłszy się z Gródka do Krakowa otworzył Kancelaryę w domu Wnej Pauliny Jaworskiej, w Rynku, pod L. 17, na pierwszem piętrze. (1785-2-3)

Keller i Alt w WIEDNIU, Graben N. 3

W WIEDNIU,

Graben N. 3, pierwsze piętro, „zum Stock am Eisen.“

Keller i Alt w WIEDNIU, Graben N. 3

Keller i Alt,

w skutek sprzedaży domu austryackiemu centralnemu Bankowi, muszą ustąpić lokale swojego Handlu, i przez to zmuszeni są swe olbrzymie zapasy najwyborniejszych

UBIORÓW MĘZKICH
sprzedać.

Aby osiągnąć **szybką rozprzedaż,**

zniżyliśmy nadzwyczajnie ceny Ubiorów jesiennych, zimowych, Futer miastowych i podróżnych

i możemy **każdemu** zapewnić najlepsze i najtańsze kupno, obok najrzetelniejszej obsługi.

Przy zamówieniach dokładamy do każdej przesyłki kartę zaręczenia, w której wyraźnie oświadczamy:

„Ubiory nieodpowiadające oczekiwaniom, bez przeszkody odbierzemy napowrót.“

To postępowanie, jedynie tylko przez nas w naszym interesie wprowadzone, jest dostatecznym dowodem rzetelności naszej firmy.

Polecamy się więc do ożywionych zamówień i piszemy się

Z wysokiem poważaniem

Keller i Alt,

posiadacze nagrody rządowej, jako też wielu odznaczeń **w Wiedniu,** Graben Nr. 3, I. piętro, „znm Stock am Eisen.“

Zimowe Palta, z najlepszej materyi, najmodniejszego kroju i roboty po 18 złr., zalecamy łaskawej uwadze.

(1782-2-3)

Keller i Alt w WIEDNIU, Graben N. 3

Cenniki darmo i opłatnie.

Keller i Alt w WIEDNIU, Graben N. 3

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 23 paźdz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92½	90
Bankn. pol. 100 złr.	446	438
Ruble ros. za 100 rsr.	153½	152
Talary pr. za 100 tal.	183	179½
Bankn. pr. za 100 złr.	81½	80½
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 88	5 76
Napoleon d'or	9 95	9 70
Półimperyały rosyj.	9 95	9 70
4% gal. listy zas. bez k.	78½	77
5% „ „ „ „ „	89½	88½
Obl. indemniz. z kup.	75½	73½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	238	232
„ L. Cz. z całą wpł.	2:0	194
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ 6% ban. rustyk.	94 —	93 50
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 22 paźdz.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 80	59 70
5% „ „ „ sreb.	69 40	69 29
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	92 —
„ „ czeskie	91 50	90 50
„ „ węgiers.	82 —	81 —
„ „ galicyj.	72 75	72 —
„ „ bukow.	73 —	72 —
„ „ siedmg.	76 50	75 50
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 50	98 —
4% galicyjskie	80 —	79 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	— —	— —
5% węgierskie. los.	— —	91 —
5% zakł. kred. austr.	108 25	107 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	116 25	115 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	248 —	247 —
„ „ „ 1854	89 50	88 50
„ „ „ 1860	94 60	94 40
„ „ „ 1864	116 50	116 —
„ Comorente .	23 50	22 50
„ Kredytowe .	156 25	155 75
„ żegl. par. na D	91 —	90 —
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	29 —	27 —
„ ks. Klary . .	33 —	32 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	35 50	34 50
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	713 —	711 —
Zakładu kredytow.	245 25	244 75
Żeglugi par. na Dun.	546 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2100
„ rządowej fr.-a.	364 —	362 —

	żąd ają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	180 —	179 —
„ Pardubickiej .	158 —	157 —
„ południowej .	252 50	252 —
„ Galicyjskiej . .	238 —	237 50
„ Czerniowieckiej	198 —	196 —
Kol. węg. półn. wsch.	153 50	153 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 —
Akc. kol. Alf. finmań.	164 50	164 —
„ „ Kosz.-Bogum.	51 50	51 —
„ „ Siedmiogrodz.	162 —	161 —
„ „ Cisańskiej.	243 —	242 50
„ „ Wschod. węg.	84 50	84 —
Akcye Bank. ang. au.	235 —	234 50
„ „ angl. węg.	86 —	83½ —
„ Zakł. kred. węg.	83 —	82 50
„ banku frank. austr	95 —	94 —
„ „ węgierskiego	— —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	44 50	44 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 .	87 —
„ dla obrot. ogól.	110 50	110 —
„ Tow. han. pł. leś.	52 50	51 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	87 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ Emis. 1867 „	136 —	135 —
Kol. połud. St. 500 fr.	115 25	114 75
„ Bony 1870-1874 5%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	100 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 25	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	89 25	88 75
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w. ks. Rudolfa po 300 fl.	87 25	86 75
— (w sr. po 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 50	91 05
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 50	100 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 85	5 84
Złoto *al marco* . .	5 83	5 82
Napoleondory . . .	9 82	9 81
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 35	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	120 75	120 50
Srebro, kupony . . .	120 85	120 65
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 81	1 80
Lwów 21 paździer.		
Dukat holenderski .	5 81	5 75
„ cesarski . . .	5 85	5 79
Półimperyał rosyjski	10 15	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 87
„ pap. „	1 53½	1 52¾
Talar pruski	1 81½	1 80
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 75	90 —
„ „ 4%	79 75	79 —
Listy zast. banku hip.	88 75	88 25
Obligi indem. b. kup.	72 75	72 15
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	233 50	231 75
„ „ lwow.-czer.	197 —	195 —
Akcye Banku hip. gal.	100 —	— —
Warsz. 21 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 36	91 3
„ „ 2 ser. „	90 36	90 3
kupon „	— —	1 31½
Listy likwidac. „	75 28	74 95
kupon „	— —	1 55⅚
Pożyczka r, 1864 „	151 —	149 —
r. 1866 „	— —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano, 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o g. 8 rano; — do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do Wieliczki o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór.
z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem, o 2·5 popołudniu.
z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.
ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano; o 5·16 wiecz.
z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.
z *Wieliczki do Krakowa* o god. 7·46 rano; o 7·46 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór
z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 6·21 wiecz.
ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu.
z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz.
do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*